Wydanie poranne. **Numer pojedynczy 4 ct.**

Nr. na okaz. W Krakowie, niedziela, 2 lutego 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

(dawniej „DZIENNIK PORANNY“)

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzine 8-mej rano i wieczór.

PRZEDPŁATA: w **Krakowie** rocznie zł. 9. półrocznie zlr. 4 ct. 50. kwartalnie zlr. 2 ct. 30. miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincji w Austro-Węgrzech**: rocznie zlr. II, półrocznie zlr. 5 ct. 60, kwartalnie zlr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. **Za granicą**: miesięcznie zlr. I ct. 20.
Liczba czeku poczt. austr. 836.539.
Adres Redakcji i Administracji: w KRAKOWIE, PLAC MARJACKI, L. 8. Adres na telegramy: DZIENNIK—KRAKÓW.

OGŁOSZENIA: za wiersze drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20; śluby, nekrologi za wiersz ct. 40; zawiadomienia na naczelnej stronicy za wiersz zlr. 1. Przedpłatę przyjmuje administracja pisma, oraz wszystkie większe ajencje gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracji, wszystkie koncesjonowane biura anonsów
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Od dnia 1 lutego b. r. przekształca się *Dziennik Poranny* w

„Dziennik Krakowski“,

Dziennik poświęcony sprawom polityczno-społecznym i naukowo-literackim, będzie redagowany w duchu najlepszych tradycyj i najżywotniejszych interesów polskich, z tendencją szczerze postępową i demokratyczną.

Programów na tem miejscu nie piszemy. Program, jeżeli nie jest wszechstronnie, naukowo i na szerokiej podstawie faktów opracowany, staje się doktrynerstwem lub frazeologią, na wyłuszczenie zaś i gruntowne uzasadnienie idei, które zamierzamy szerzyć — w tej chwili nie czas ani miejsce. Natomiast w szeregu artykułów, dotyczących najważniejszych spraw naszego społeczeństwa, postaramy się rozwinąć całokształt naszych poglądów; postaramy się rozniecić i szerzyć ten zapał dla służby publicznej, jakim sami jesteśmy przejęci, postaramy się rzucić granit pod tęczę naszych idei i naszych najlepszych chęci.

Teraz kilka słów co do strony technicznej i administracyjnej.

Dziennik Krakowski będzie najtańszym dziennikiem polskim. Na 8 dużych stronnicach druku będzie umieszczał artykuły wstępne o najważniejszych sprawach polskich i obcych, krytyczny „Przegląd prasy“, poglądy na bieżące sprawy krajowe i miejskie, tudzież szybkie, pewne i obfite wiadomości ze stolicy, z kraju i zagranicy.

Ze szczególną troskliwością będzie *Dziennik Krakowski* prowadził „Kronikę ekonomiczną“, dla której zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił fachowych, oraz dział naukowo-literacki.

Dział ten będzie zawierał codzień dwie prace belletrystyczne: polskiego i obcego pisarza, poezje i rozprawy, oraz sprawozdania z postępu nauk ścisłych, z ruchu na polu sztuk pięknych i wydawnictw literackich. Do działu naukowo-literackiego *Dziennika Krakowskiego* przyrzekli współpracownictwo pp.:

Michał Bałucki, dr Henryk Biegeleisen, dr Zofia Daszyńska, Wilhelm Feldman, Jan Kasprowicz, Włodzimierz Koszyc, Józef Kotarbiński, Leopold Méyet, Zygmunt Niedźwiecki, Andrzej Niemojewski, Eliza Orzeszkowa, Sewer-Maciejowski, Zygmunt Sarnecki, dr. Ignacy Suesser i inni, między nimi kilku wybitnych pisarzy warszawskich.

Warunki przedpłaty na „Dziennik Krakowski“

są następujące:

Przedpłata w Krakowie: rocznie zlr. **9**, *półrocznie zlr.* **4** *ct.* **50**, *kwartalnie zlr.* **2** *ct.* **30**, *miesięcznie ct.* **80**, *tygodniowo ct.* **20**. *Za odnoszenie do domu miesięcznie ct.* **15**. — *Na prowincji i w Austro-Węgrzech: rocznie zlr.* **11**, *półrocznie zlr.* **5** *ct.* **60**, *kwartalnie zlr.* **2** *ct.* **80**, *miesięcznie ct.* **95**. *Za granicą: miesięcznie zlr.* **1** *ct.* **20**.

Numer pojedynczy 4 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia należy przysyłać pod adresem:

Redakcja i Administracja
„Dziennika Krakowskiego“
Kraków, Plac Marjacki, L. 8.

„DZIENNIK KRAKOWSKI“ będzie wychodził dla Krakowa o godzinie 8 rano i 8 wieczorem.

Glebae adscripti.

Sprawa nauczycieli szkół ludowych, traktowana i jak jeden z „najserdeczniejszych“ przyjaciół nauczycielstwa osądził — „na długi szereg lat“ załatwiona na ostatniem posiedzeniu Sejmu, ma dwie strony. Po pierwsze chodzi tu o poprawę bytu tych, którzy noszą przed narodem oświaty kaganiec, następnie chodzi o formę, w jakiej się to odbywa. W interesie nauczycielstwa bądźmy optymistami i powiedzmy, iż polepszenie płac, uchwalone na posiedzeniu onegdajszem, nie osiągnęło jeszcze ostatecznej granicy spłaty długu, który kraj naszym pedagogom winien. Musielibyśmy wyjść z założenia, iż finanse kraju i *standard of life* jego mieszkańców „przez długi szereg lat“ się nie poprawią, jeżeli się z góry wyrzekamy podwyższenia płac urzędników. Nie, takimi pesymistami jak hr. Piniński,

Wiś i Dziunia.

(2) POWIEŚĆ

przez

Michała Bałuckiego.

Pan Tarapatkiewicz wychodził z tej zasady, że jeżeli jadanie szczupaka po żydowsku u starej Mośkowej w miasteczku w czasie jarmarków i spijanie węgrzyna nie ubliża w niczem godności wysokiej szlachty, to dlaczegóż miałoby to być z ujmą jego honoru, tu, gdzie stokroć lepsze specjały można było *gratis* spożywać. Na tym punkcie Tarapatkiewicz był bez przesądów i pokazało się że miał rację, bo gdy wieść o znakomitych marynatach, pysznych półgęskach, wybornych indykach pani Szarkowskiej i o wyśmienitej piwnicy pana Szarkowskiego rozeszła się po okolicy, wnet dobry przykład Tarapatkiewicza znalazł licznych naśladowców i po roku na imieninach właściciela Łopuszan zjechało się sporo obywatelstwa z okolicy. Panie wprawdzie nie wszystkie dopisały, jako więcej konserwatywne i uprzedzeniom podległe, ale za to panowie z całą serdecznością i zapałem pili za zdrowie „czcigodnego solenizanta“, „poczciwego Szymusia“. Jeden z nich nawet, niejaki Jelski, trzydziestokilkoletni hulaka, blondyn o pięknych wąsach i bujnej czuprynie, który całą już fortunę ojcowską przetrwonił, ofiarował się wspaniałomyślnie zrobić to samo z majątkiem Szarkowskiego, rozumie się na drodze legalnej, to jest oświadczając się o rękę jego córki jedynaczki.

Zaszczyt ten tak połaskotał próżność byłego kupca, tak mu to pochlebiało, że potomek starożytnego rodu, bo podobno z bardzo starej szlachty wywodził się ten jegomość, zdecydował się ozdobić dom jego swoją tarczą herbową, że pomimo wszystkiego, co o nim mówiono, oddał mu swoją jedynaczkę i wieś.

I pan Jelski byłby się rzeczywiście w krótkim czasie z tą ostatnią uporał, bo już w pierwszym roku na wystawne życie, świetne przyjęcia, hulanki, konie cugowe i karty odłużył ją na sumę piętnaście tysięcy w banku hypotecznym, a wiec, ponieważ była oszacowana na dziewięćdziesiąt tysięcy, w pięciu latach byłby z nią gotów, gdyby nie szczególniejsze jakieś miłosierdzie Pana Boga, który snać nie chciał dopuścić, aby Szarkowski za swoją ciężką pracę na starość miał pójść z torbami na żebry i uwolnił go w samą porę od zięcia za pomocą panującej w owym roku cholery.

Ale, że cholera nie przebiera i lubi hurtownie zabierać ofiary, więc razem z zięciem i wielu, wielu innymi jeszcze ludźmi we wsi, zabrała mu i córkę jedynaczkę, zostawiając na pociechę staruszkom ich córkę Wandę, którą jak zaczęli zdrabniać na Wandeczkę, Wandzię, Wandziunię, tak ostatecznie z tego Dziunia się zrobiła.

Ponieważ to była jedyna pamiątka po ukochanej córce, więc nic dziwnego, że na nią przelali oni swoją miłość, otaczali ją nadmierną czułością, opieką, pieścili i dogadzali do zbytku.

Dla niej pan Szarkowski wstawał co rano przed piątą, budził i doglądał służby w robocie, objeżdżał pola, pilnował gospodarstwa i składał pieniądze, aby załatać dziury, jakie nieboszczyk zięć porobił w majątku swoją lekkomyślnością, i zostawić kiedyś Dziuni wieś czyściutką, nieodłużoną, dobrze zagospodarowaną. Dla niej także, p. Szarkowska hodowała drób, karmiła nierogaciznę, sprzedawała nabiał do miasta, ciułając grosze na wyprawę dla wnuczki.

(C. d. n.).

nie jesteśmy. Ale nietylko na tym punkcie nie ma z nim zgody; także co do formy, w jakiej „poprawa losu“ nauczycielstwa ma się odbywać, stoimy na wręcz przeciwnem stanowisku, niż on, niż cała większość Sejmu.

Formą tą jest przyznanie nauczycielowi wiejskiemu — poza wynagrodzeniem pieniężnem — jeszcze jednego morga ziemi ornej. W tem postanowieniu widzimy sprawę zasadniczą pierwszorzędnej wagi i na ten punkt pragniemy zwrócić dyskusję publiczną.

Udzielanie nauczycielowi gruntu jest pozostałością tych błogich czasów, kiedy gospodarstwo pieniężne było jeszcze w kolebce a panowało gospodarstwo naturalne; przy wymianach, za usługi etc. płacono nie gotówką, lecz „naturaliami“. Byłto system odpowiadający czasom, kiedy nie było jeszcze gospodarstwa wymiennego, bliskich rynków handlowych, kolei etc., któreby umożliwiły spieniężenie produktów: produkt sam był więc pieniądzem.

Czy Galicja stoi dotąd jeszcze na tym poziomie rozwoju ekonomicznego?

Płacenie ziemią, mające swą rację w stosunkach gospodarstwa folwarcznego, zastosowane do nauczycielstwa i innych funkcjonarjuszów publicznych, jedno tylko ma na oku: przywiązanie danej jednostki do ziemi. A przeciwko takim intencjom musimy się zastrzedz.

Jesteśmy przywiązani do ziemi, bo jest ona „matką dobrą“ bo zroszona krwią naszą i potem, bo jest dziedziną, na której pomniki przeszłości i kolebki przyszłości stoją. Oh, budźmy przywiązanie do ziemi naszej, jako polskiej, jako całości, ale strzeżmy się, by nie zostać zaprzedani pewnemu k a w a ł k o w i gruntu, by nie zostać jego niewolnikami. Wówczas bo o swobodzie ducha, o swobodzie wspinania się wyżej po los lepszy, o osiedleniu się w miastach ogniskach kultury i wyższej nauki dla naszych dzieci — mowy niema... Ziemia przestała być terenem idylli, człowiek ciężką walkę musi z nią toczyć, zanim jej wyrwie kęs chleba, a jak się do tej walki zaprzęgnie, wówczas zostaje wieśniakiem. A być wieśniakiem i nauczycielem, gospodarzem, biedniejszym od sąsiadów i zależnym od gminy, a równocześnie przewodnikiem ich i rozdawcą światła — niepodobna.

Wiemy jednak, o co się rozchodzi większości sejmowej, która morgiem pola czy dwoma pragnie przykuć nauczyciela do wsi. Jestto dalsze pogłębienie tej przepaści, którą się u nas od lat kilku systematycznie kopie między wsią i miastem; jestto ciąg dalszy porządku organizacyjnego, jaki zaprowadził p. B o b r z y ń s k i, planem nauki odgradzając szkołę wiejską od miejskiej; jestto dążenie, które z prawdziwie filozoficzną naiwnością zdradził był kiedyś hr. D z i e d u s z y c k i, mówiąc, iż nauczyciel powinien być właściwie li oświeconym chłopem. Jakżeż to się zgadza ze wspaniałemi ideami, które wygłosił był w Sejmie p. D u n a j e w s k i, mówiąc, iż nam dźwigać ducha, nie zniżać potrzeba? Skądże ta podwójna miarka?

Nie, podobne traktowanie przedmiotu przekracza ramy sprawy nauczycielskiej i staje się illustracją ogólnego nastroju oficjalnego świata Galicji. My na tem stanowisku nie stoimy. Czas rozpocząć starania, by kraj nasz przestał być li agrarnym, a jednym z kroków do tego jest zaprowadzenie gospodarki pieniężnej we wszystkich stosunkach. Czas, aby nauczyciela i każdego pracownika robiono przynajmniej w sferze życia prywatnego zupełnie niezależnym, a krokiem do tego jest płacenie mu jego uczciwego zarobku gotówką, zamiast skazywać go na pomoc gminy i sąsiadów. Czas już traktować te sprawy po europejsku...

Thun a Badeni.

(Dokończenie).

Nie poszło to myśli czeskim panom, ale zrazu uspakajali się nadzieją, że wielki, potężny Thun pozostaje w Pradze i oczywiście, jak dotąd, tak i nadal będzie stamtąd wydawać w sprawach czeskich polecenia swemu przełożonemu w Wiedniu: hr. Badeniemu. Ale duch rewolucji ogarnął prezydenta ministrów — zbuntował się przeciw swemu podwładnemu i o zgrozo! zapragnął, aby on jego słuchał. Nie dosyć jednak na tem, zmuszony siłą faktów zaprzestał hr. Badeni ignorować jedynych obecnie reprezentantów czeskiego ludu. — „Młodoczechów i jakkolwiek niczego dla nich dotąd nie zrobił, zaczął się z mini obchodzić, jak z posłami tak potężnego narodu, jakim jest naród czeski. Ten obrót rzeczy nie mógł oczywiście podobać się Thunowi a musiałby zaprzeć się swej natury, gdyby wobec tego miał nadal pozostać szczerym wykonawcą i przedstawicielem nowego rządu w sejmie czeskim. Powinien więc był co rychlej ustąpić, aby nie być zawadą. Lecz słodkiem jest uczucie władzy, a przykrem rozstanie się z nią! Hr. Thun udał więc zrazu pokorę, obiecał, że będzie posłusznym. Młodoczesi nie chcieli uwierzyć w jego poprawę i oświadczyli, że nie chcą z nim pozostawać w żadnej styczności. Wobec tego, acz ciężką była decyzja, była nieunikniona, hr. Thun zażądał dymisji.

Poszedł on, ale nie przebaczył! jest oburzonym na hr. Badeniego, że jego żądanie wziął na serjo, że się nie zrozumiał na żarcie. Wraz z nim oburzeni są arystokraci czescy, oburzeni są Staroczesi, oburzeni byli liberali niemieccy, jeno się prędko uspokoili, bo rozważyli, że lepiej może bedzie trzymać z nowym namiestnikiem. Ale Staroczesi i feudalna szlachta — ci się nie chcą uspokoić i rzeczywiście mają słuszny powód do gniewu: wszak jedyną nadzieją pierwszych było poparcie rządowe, gdyż ludność sama nie chce ich znać, aż tu ten rząd uważa ich za zużyty sprzęt i zwraca się ku Młodoczechom; drudzy wiedzą zaś dobrze, że sami niczego nie zdołają przeprowadzić, bez swych staroczeskich aliantów a teraz muszą się liczyć z pływem Młodoczechów. Rozchodzi się więc o władzę, o osobistą ambicyjkę i — *inde irae!* Poszedł hr. Thun ale grozi opozycją, zamierza kandydować do sejmu, bo tam nadarzy mu się sposobność podstawienia nogi Badeniemu.

Aby nie zostać zaskoczonym wypadkami należy być przygotowanym na to, że pewnego pięknego poranku zjawi się hr. Thun na ulicach Pragi, ubrany w czerwoną krawatkę i w rembrandtowski kapelusz! Pod wpływem ustąpienia Thuna — stała się już pragska *Politik* skrajnie-opozycyjna. Raz po raz atakuje Badeniego i jego rządy. Nie podobają się jej sprawy gminne wiedeńskie, nie podoba się jej, że mimo tylu a tylu dni od czasu ustąpienia Thuna, czeskie prawo państwowe jeszcze nie jest reaktywowanem, nie podoba się jej i w tem ma nieco słuszności — projektowana reforma wyborcza, nie podoba się nieistniejąca jeszcze ugoda z Węgrami. Jednem słowem hr. Thun wymaga ofiary, chce satysfakcji. Gdyby to on, wielki, silny hr. Thun został

Z życia artysty.

2)

(Apollo Lubicz Choromański).

„Dziwne i trudne walki przechodziłem wtedy — z jednej strony pociąg do dawnego życia, zamiłowanie do sceny — żal za jej chwilowymi tryumfami — mała doza cyganerji, mieszkająca w piersiach każdego aktora po 20 latach pracy, z drugiej strony cyfry suche — nauka mechaniki, technika budowy drogi żelaznej i kochający brat — powtarzający co chwila: „czas wielki przestać być histrjonem, czas wielki myśleć o przyszłości“ — wszystko to ścierało się ze sobą — były chwile, że chciałem zapakować manatki, uciec do Krakowa — gdzie wiedziałem, że mnie Pawlikowski przyjmie z otwartemi rękami, chwile te przychodziły na mnie szczególniej po bytności mojej w teatrze na sztuce dobrze mi znanej — w której ongi sam występowałem — byłem wtedy wściekły — zdawało mi się, że wszyscy źle grają — że jabym im dopiero pokazał jak się grać powinno — Jednem słowem ciągle walka, ale na razie serce kochającego brata — pamięć krzywd niesłusznie doznanych — zdrowy rozsądek i świetne widoki w przyszłości zwyciężyły i weszłem na drogę wskazaną mi przez brata i własny rozum — wziałem się na serjo do pracy — kułem po całych dniach i nocach — ucząc się z ruskich książek i podręczników technicznych — Brat mnie przygotowywał — opuściłem Paryż — zabawiłem jakiś czas w Niemczech na fabrykach kolejowych i mając stosy pism rekomendacyjnych i polecających od brata (który dziś w Rosji po wybudowaniu koleji Ussuryjskiej — od Władowostoka do Ussuri rachuje się za pierwszą potęgę kolejową — zaszczycony osobistą znajomością obecnego cesarza, kiedy jeszcze jako następca tronu odkrywał kolej Syberyjską — nagrodzony przez niego zaraz w chwili wstąpienia na tron orderem) ma wszechstronne stosunki i duże wpływy. Wyjechałem do Petersburga, gdzie w końcu marca zdałem egzamin kolejowy — dostałem urzędowy tytuł „technik przy budowie koleji“ — i skąd zaraz otrzymałem naznaczenie i posadę Agenta przy budowie Średnio-syberyjskiej koleji — i rozkaz jechania do Minusinska — gdzie przebywam od miesiąca. Drogę odbyłem ogromną — z Petersburga do Moskwy, stamtąd do Niżniego Nowogrodu — skąd parochodem do Permy — z Permy koleją do Tiumeni — a stamtąd parostatkiem aż pod sam Lodowaty ocean na Tobolsk, Tomsk do Bernauła — jechałem po rzekach Obi, Jeniseju, Irtyszu, Tomie i innych — cudowna podróż: w *Bernaule* wsiadłem na perekładnye noszadi (tutejsze wyrażenie) i w ciągu 4 dni przejechałem 1000 wiorst do Minusinska, gdzie mam pracę przy fabrykach rządowych, przygotowujących mosty żelazne dla Sybirskiej drogi. — Zajęcie moje takie, że 2 dni w tygodniu przepędzam w biurze technicznem a 5 dni w drodze, to do Irkucka — to do Krasnojarska, robiąc dla koleji zakupy drzewa, żelaza, łopat, wozów itp. Pensji pobieram 250 rubli miesięcznie — mieszkanie, światło, opał i służbę mam rządowe — oprócz tego mam zwrot wszystkich kosztów podróży w cenie 3 koni (a jeżdżę parą) i dyjety dzienne 5 rubli, tak że rachując ze wszelkiemi wydatkami, zawsze mam przeszło 300 rubli miesięcznie. Niejednokrotnie w ciągu tygodnia robię zakupów na rzecz rządu za 50 do 100 tysięcy rubli.“

(C. d. n.)

był prezydentem rady ministrów, w jakież to Eldorado zamienione by dotąd były, Czechy i Austrja cała! Ale skoro on poniósł jako czeski namiestnik najzupełniejszą klęskę, nie może ścierpieć, aby komu innemu nie powinęła się noga, zwłaszcza, gdy ten inny nie należy do rodowej szlachty czeskiej.

Ta walka czeskiego hrabiego przeciw polskiemu hrabiemu, nie interesowałaby nas zresztę zbytnio, gdyby wskutek niej nie były narażone na niebezpieczeństwo, niecierpiące zwłoki postulaty polityczne.

Spodziewajmy się, że ludy austrjackie nie poniosą kosztów walki między dwoma wielkimi panami — ludy te patrzą i czekają!... *James.*

Z Wiednia.

Wiedeń, 31 stycznia.

(Zwrot w zapatrywaniach czeskich Niemców. — Stronnictwa niemieckie w Czechach. — Przyszła sesja Rady państwa. — Zmiana w zapatrywaniach antysemitów. — *Vaterland* bierze w obronę Polaków).

(*Z.*) Po gwałtownym wybuchu szowinizmu, Niemcy czescy zaczynają trzeźwiej zapatrywać się na sytuację. Pierwszym dowodem tego pożądanego zwrotu był artykuł umieszczony w *N. Fr. Presse* pisany przez jednego z niemieckich członków Sejmu czeskiego. Artykuł pisany w tonie pojednawczym, zamaskował odwrót redakcji *N. Fr. Pr.*, a znaczenie jego tem jest donioślejsze ile że autorstwo przypisują posłowi Russowi. Na zewnątrz zamarkował się ten zwrot w usposobieniu także przez odroczenie posiedzenia komisji, której przydzielono niemiecki wniosek o narodowych kurjach. Posiedzenie komisji odbędzie się dopiero w poniedziałek, przyczem — jak słychać — reprezentant rządu zaznaczy stanowisko rządu wobec całej akcji ugodowej.

Mimo zmienionego usposobienia trudno łudzić się nadzieją rychłego zakończenia czesko-niemieckiego sporu, które jak zmora cięży nad monarchją i paraliżuje wszelką akcję ciał prawodawczych. W obozie niemieckim — jak to już dziś każdemu wiadomo — istnieją dwa prądy. Pierwszy, na którego czele stoi wicemarszałek Sejmu p. Lippert, dąży zupełnie szczerze do zgody i liczy się z tem, że taka zgoda wymaga ofiar także ze strony niemieckiej, drugi prąd (tak zwany kasynowy), któremu przewodniczy p. Schlesinger, obawia się przedewszystkiem „konkurencji“ narodowców niemieckich i dlatego dąży krok naprzód, krok wstecz, uniemożliwiając w ten sposób wszelką zgodę. Przyszłość okaże, który prąd będzie zwycięskim.

Na razie sesja Sejmu czeskiego przeciągnie się dłużej jak mniemano, a tem samem opóźni się termin zwołania Rady państwa do 15 a może i do 20 lutego.

Na porządku dziennym w Radzie państwa po ukończeniu budżetu, stanie przedewszystkiem reforma wyborcza, a potem obok drobniejszych przedłożeń, sprawa polepszenia bytu urzędników i związana z nią sprawa reformy ustawodawstwa podatkowego. Jak wiadomo załatwił Parlament jeszcze pod egidą koalicji całą reformę podatkową z wyjątkiem ustawy wprowadczej. Minister Biliński domaga się niektórych zmian w uchwalonych już paragrafach zmian, które przy dobrej woli stronnictw, załatwić się dadzą w ciągu kilku posiedzeń. Z drugiej strony oświadczył p. minister skarbu gotowość uwzględnienia tych zmian których domagają się Koło polskie i Klub konserwatywny tak, że uchwaleniu całej reformy nic już nie stanie na przeszkodzie. Ugoda węgierska na razie nie wejdzie jeszcze do Izby; dzisiejsza ugoda obowiązuje po koniec roku 1897, niema więc powodu do pospiechu, a ewentualnie pozostawić nawet można tę sprawę nowemu Parlamentowi.

Frakcja Luegerowska antysemitów coraz wyraźniej zaniedbywać zaczyna kwestję żydowską. Ażeby zjednoczyć wszystkie siły przeciw Polakom, czyli przeciwko temu co nazywa „polską gospodarką“ w Austrji. Trudno nawet powtórzyć w polskiem piśmie obelgi, miotane co wieczor na zgromadzeniach przeciwko polskim ministrom, Kołu polskiemu i całemu krajowi w ogóle. Wszakże nawet w Sejmie dolno-austrjackim odważył się poseł Stelner publicznie powiedzieć, że „żaden wykształcony człowiek nie może wdać się *„mit einem Pollaken“* jak Badeni“. Co do wykształcenia nie zawadzi dodać, że poseł Steiner jest z zawodu kelnerem i ledwo czytać umie.

Te napaści wywołały ostrą opozycją ze strony drugiej frakcji antiliberalnego stronnictwa to jest ze strony partji katolickiej. Organ tego stronnictwa *Vaterland* z oburzeniem potępia ten sposób walki i ostro gromi oszczerstwa ciskanc przeciw narodowi polskiemu. Głos najpoważniejszego organu katolików w Austrji, w zupełności zrównoważy oszczercze głosy *Volksblattu* i jego satelitów.

Ze Lwowa.

Lwów, 31 stycznia.

(Karnawal, teatr, opera, koncerta).

Od dwóch lat, z powodu żałoby narodowej we Lwowie nie bawiono się „publicznie“, zato karnawał tegoroczny wprost z elementarną siłą rzucił w wir zabawy wszystkie sfery inteligencji lwowskiej, która hołdując pięknej zasadzie *utile cum dulci* tańczy i bawi się..... na cel dobroczynny. Dotychczas oprócz licznych wieczorków we wszystkich klubach i kasynach, odbyły się i udały trzy wielkie bale, a to na dochód: Weteranów z r. 1863, na dochód Towarzystwa dziennikarzy (bal prasy) i t. z. bal biały na dochód zjednoczonych katolickich Towarzystw dobroczynnych. Zapowiedziane są jeszcze: bal rymanowski, techników, no i... cyklistów. Oprócz tego 1 lutego odbędzie się w obu salach teatru hr. Skarbka reduta na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich. Złośliwi twierdzą, że we Lwowie wszystko tak się rozbawiło, że i obradujący właśnie Sejm bawi się, lecz nie moją jest rzeczą osądzić, czy bawi się dobrze.

Teatrowi lwowskiemu brak sprężystej i hojnej ręki. Sprężysta znalazłaby się od biedy, lecz o hojną to już znacznie trudniej. Już drugi rok na czele tej poważnej instytucji stoi sympatyczny komedjopisarz Zygmunt P r z y b y s k i, człowiek niezawodnie o dobrych chęciach i zamiarach, lecz nie posiadający środków pieniężnych. W dodatku publiczną jest tajemnicą, że Przybylski to właściwie firma, po za którą kryją się dwie ruchliwe lecz nie sympatyczne osobistości: braci dra Henryka i Tadeusza Szydłowskich. Oni rzekomo włożyli w to przedsiębiorstwo pieniądze i oni to wyciągają stamtąd pieniądze, a czynią to tak gruntownie, że aktorzy i personal administracyjny musi walczyć o każdą piątkę swej gaży, ktorej nigdy — nigdy na czas i w całości nie otrzymał. Smutne to bardzo, tem smutniejsze, że władze opiekuńcze teatru na niepiękną tę gospodarkę pozwalają.

Opera dość niezręcznie zainaugurowana z początkiem stycznia, ożywiła się niezmiernie ku końcowi tego miesiąca, dzięki występom znakomitej Gemmy B e l l i n c i o n i, która jakby dla igraszki śpiewała ta sprzeczna partje jak Traviatę, Carmen, Małgorzatę i Santuzzę a wszystkie z niezrównanem mistrzowstwem, w szczególności ze stanowiska gry scenicznej. Tenorów mamy dwóch, p. Warmutha i początkującego a wiele obiecującedo p. Rolanda. Basistą jest znany i uznany p. Jeromin, barytonem p. Szymański. Ze śpiewaczek tylko jedna pozyskała uznanie publiczności i krytyki a jest nią mezzo-sopranistka pani Dąbrowska z Warszawy. Zapowiedziano dwie nowości operowe „Dziewczę z Nawary“ Masseneta i „Goplanę“ Żeleńskiego. Ostatnia zdaje się do skutku nie przyjdzie dla braku śpiewaków polskich.

Pisząc o ruchu artystycznym we Lwowie, należało na pierwszem miejscu wspomnieć o koncercie Henryka Melcera z Warszawy, laureata pierwszego międzynarodowego konkursu im. Rubinsteina w Berlinie r. 1895. Lecz jak smakosz najlepszy kęs chowa sobie na koniec, tak i ja na końcu niniejszego listu wzmiankuję o Melcerze, który nagle, niespodzianie jasnym blaskiem wspaniałego meteora zabłysnął na naszym firmamencie artystycznym a to nietylko jako pianista, lecz nadewszystko jako kompozytor z Bożej łaski.

Odegrany we Lwowie a odznaczony pierwszą nagrodą na konkursie w Berlinie koncert fortepianowy E-moll z towarzyszeniem orkiestry, zdradza talent kompozytorski, który gdy nie zawiedzie oczekiwań, wsławi imię polskiego kompozytora podobnie jak Chopin. W słowach tych pełnych zachwytu niema ani cienia przesady. To też publiczność lwowska urządziła młodemu artyście na koncercie owację, jakiej nie pamiętają najstarsi. *Alfa.*

Korespondencje z prowincji.

Podgórze, 31 stycznia 1896.

(Wybory do Rady miejskiej).

Zaledwie dwa miesiące dzielą nas od chwili, w której obywatele tutejsi staną przed urną wyborczą, by ojców miasta na dalsze 3 lecie wybrać. Według ustawy gminnej dla 30 miast ma co trzy lata połowa radnych ustąpić. Obecnie ustępującą:

Z I koła: Adamski Wacław, Liban Bernard, Baruch Gustaw, Dr. Krieger Herman, Koziański Antoni, Klein Roman; z koła II Markwiczyński Władysław, Emilewicz Walenty, Haber Samson, Nowacki Florjan, Grzybczyk Franciszek, Kawecki Andrzej; z III koła: Baunet Mendel, Dr S. Aronsohn, Dr Marek Peiper, Dr Adolf Chajes, Szklarski Jan, Grünberg Jakób.

Celem omawiania sprawy wyborców odbyło się staraniem tutejszego Towarzystwa obywatelskiego w dniu 26 stycznia br. w sali rady miejskiej zgromadzenie, które z pośród siebie, wybrało ścisły komitet z 18 członków złożony. O dalszych krokach przygotowawczych później doniesiemy.

Jak z wiarogodnego źródła się dowiadujemy, lista wyborcza — dzięki sprężystości naszego sekretarza p. Kowalskiego już jest ukończoną i za kilka dni wyłożoną będzie do publicznego przejrzenia. *Klub.*

KRONIKA.

— 2 lutego, niedziela. Oczyszczenie N. P. Marji.

— Wschód słońca o g. 7·13 rano, zachód o g. 4·33 pop., długość dnia 9·20. Wschód księżyca o g. 9·8 w., zachód o g. 8·25 rano.

— Dnia tego o g. 11 rano jest walne zgromadzenie robotników w Rynku głównym l. 11 II. p.

— O g. 3 pop. drugi odczyt prof. Bujwida „O zapobieganiu chorobom zaraźliwym“ (w amfiteatrze nowodworskim).

— O g. 3 pop. Walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego w sali Rady miejskiej.

— O g. 3 pop. „Szklana góra“ w Teatrze miejskim.

— O g. 7 w. w Stowarzyszeniu Rękodz. „Gwiazda“ przedstawienie amatorskie i wieczór z tańcami.

— O g. 7 w. w Teatrze miejskim „Ludwik XI“ (z p. Żelazowskim).

Walne Zgromadzenie Tow. im. Matejki odbyte w dniu wczorajszym, zagaił Przewodniczący p. prof. Marjan Sokołowski przyczem zaznaczył że dom śp. mistrza szczęśliwie wszedł w posiadanie Towarzystwa: obecnie chodzi tylko o urządzenie jednego przynajmniej piętra na użytek tegoż. Następnie p. sekretrz Górski odczytał protokół z poprzedniego zgromadzenia.

Przewodniczący podaje do wiadomości że 2 pokoje mianowicie salon i pokój sypialny Jana Matejki pozostały w stanie takim w jakim były za życia mistrza.

W sprawozdaniu z czynności Tow. p. Górski zaznaczył że oprócz wielu innych przedsięwzięć mających przynieść dochód na utrzymanie domu, podanno projekta nowych, jak wiecz. deklamacyjny, umieszczenie reprodukcji szkiców Mistrza, których znaczny zapas Towarzystwo zakupiło, w rozmaitych naszych pismach ilustrowanych itp. Między innemi postanowiło Tow. na dochód powyższy rozprzedawać dzwonki, naśladujące w 36-cio krotnem pomniejszeniu dzwon Zygmunta. Robota tych dzwonków jest bardzo pięknie wykonaną i naśladuje w miniaturze nader wiernie pierwowzór.

Sprawozdanie kasowe odczytał p. Stryjeński. Z zestawienia rachunkowego wyjmujemy dwie następujące cyfry: Stan czynny — 17.175 złr. 10 ct. Saldo winien — 282 złr. 86 ct. Następnie przedstawił p. Stryjeński plany przyszłej zmiany co do wewnętrznego rozkładu mieszkań.

Towarzystwu głównie chodzi o to, ażeby czyniąc konieczne przebudowania, nie zatracić pierwotnego charakteru domu mistrza.

Szczegółowe zwiedzenie dwóch pozostawionych w dawnym stanie pokoi mieszkalnych Matejki — przedstawia nader bogaty temat sprawozdawczy. — Wejście samo do przybytku człowieka, który umiał wstrząsać sercami całego narodu, który całem życiem swojem służył ojczyźnie, sprawia wrażenie wielkie — głębokie. Wrażenie to, wzmaga się jeszcze i podnosi, kiedy się bliżej rozglądnie po mieszkaniu mistrza: Salon starożytnemi obity makatami, nagromadzona wielka kolekcja mebli różnych stylów i czasów, cały zbiór obtity dyplomów i adresów, wszystko aż do najmniejszych drobnostek, zajmuje cały umysł i zachwyca. Dziwne wrażenie sprawia sypialnia Matejki; jest to alkierz najmniejszej jaką wyobrazić sobie można objętości — odgrodzony od reszty pokoju kotarą: łóżko czarne pojedyńcze, stara draperja nad niem i umywalnia w kącie stanowią całe jego umeblowanie. Sam pokój sypialny jest tak jak i salon obity draperją starą, zdobi go obszerny stół na którym leżą rozrzucone palety, dalej cała kolekcja farb malarskich i pędzli, a w końcie na stoliku, zegar antyk.

Najciekawszym przedmiotem, który zdobić będzie przyszłe muzeum Matejkowskie, są jego szkice. W bogatym tym zbiorze książek rysunkowych, widnieje cały ogrom sumiennej pracy tego genjusza. Można tu śledzić krok po kroku jak w genjalnej wyobraźni mistrza powstały plany przyszłych jego arcydzieł. Dokładna analiza tej kolekcji wymagałaby tomów całych umyślnie w tym celu pisanych i sądzimy że zbiór ten prędzej czy później doczeka się obszernego dzieła literackiego jemu poświęconego, któreby działalność nieśmiertelnego naszego Mistrza przekazało potomności.

Z ruchu młodzieży akademickiej. Znamiennym wypadkiem w życiu krakowskiej młodzieży akademickiej było założenie „kuchni akademickiej“, do której oddawna zasyłało czułe westchnienia wielu akademików, obdarzonych dobrym apetytem, a rozporządzających skromnymi funduszami lub zmuszonych psuć sobie żołądki młode restauracyjną treturą. Ale w prastarym Krakowie nawet ta sprawa stała się partyjną i napotkała na przeszkody ze strony władz uniwersyteckich, zbyt troskliwych o nienaruszenie funduszów Tow. wzajemnej pomocy, które proponowano użyć na założenie kuchni. Część młodzieży akademickiej, ruchliwsza i postępowa nie dała się odstraszyć. Z energją zabrała się do dzieła, a zarząd wybrany po jej myśli nie zawiódł położonego w nim zaufania. Podług projektu, wypracowanego jeszcze przed rokiem przez akad. N. Kostaneckiego zajął się prezes Towyrzystwa akad. Piotr Bielewicz utworzeniem kuchni, a potrzebne fundusze zebrał w formie prywatnych pożyczek lub darów od osób, które nie mowami i ogłoszeniami w pismach, lecz czynami stwierdzają swą życzliwość dla młodzieży.

Kuchnia funkcjonuje już od d. 16 stycznia, a cyfra 100 korzystających z niej akademików wymownie świadczy, jak potrzebną była ta instytucja. Jedzenie w „kuchni“ jest zdrowe, smaczne i czysto przygotowane, a prawdziwie sympatyczne wrażenie robi widok akademików usługujących swym kolegom i sprzedających za bufetem. Po amerykańsku — w tem dobrem demokratycznem znaczeniu słowa!

Podobno w przyszłości niedalekiej ma być „kuchnia akademicka“ oddana przez założycieli pod wyłączny zarząd Tow. wzajemnej pomocy. Przedtem jednak pragną założyciele wykazać, jakie mogą być ewentualne zyski z kuchni, by w ten sposób trafić do przekonania sceptyków, utrzymujących, że żadne przedsięwzięcie akademickie nie może być uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Z całego serca życzymy powodzenia sympatycznej i prawdziwie pożytecznej instytucji.

Na dworcu kolei przytrzymano dwóch kieszonkowych złodziei, którzy jako swoją specjalność obrali osuszanie kieszeni przejezdnych. „Panowie“ ci pochodzą ze Lwowa i na nadobne gościnne występy mieli zamiar udać się w stronę Ostrawy-Morawskiej.

Odnaleziona została Lolasa Magdalena, licząca lat 45 z Polanki-Haller, którą mąż poszukuje za zbiegnięcie z domu. Została ona dla braku przytułku i utrzymania w tutejszych aresztach policyjnych przytrzymaną aż do zgłoszenia się po nią męża.

Odczyty, mające na celu popularyzowanie wiadomości technicznych, będą za inicjatywą p. St. Ramulta urządzane przez Wydział Towarz. politechnicznego we Lwowie i na prowincji.

Straż skarbowa w Oświęcimie urządza zabawę z tańcami 8 bm. która zapowiada się bardzo pięknie. Zapobiegliwy komitet postarał się o muzykę wojskową 100 p. p., karnety i zaproszenia wykonane zostały artystycznie u jednej z pierwszorzędnych firm krakowskich, a odznaki kotyljonowe w przepysznych wzorach sprowadzono z Wiednia. Sądzimy że cała miejscowa i okoliczna inteligencja, nie omieszka wziąść udziału w tej zabawie.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditoren Verein“ ogłasza niewypłacalność następujących firm: Saul Flieg kupiec w Gorlicach, Manes i Anna Picele, firma handlowa w Gorlicach.

Zwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego odbędzie się dnia 9 lutego b. r. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie wydziału i udzielenie absolutorjum, 2) Sprawa utworzenia gimnazjum żeńskiego, ustanowienie organizacji odpowiedniej, tudzież zmiana statutu. Przewodniczący *Bełcikowski,* Sekretarz *dr. Gross.*

Około 200 emigrantów przejechało przed kilku dniami przez Wiedeń, wszyscy z powiatu tarnopolskiego. Biedacy ci dojechali tylko do stacji granicznej w Cormons, skąd ich komisarz policji zawrócił, gdyż nie mogli się wykazać biletami na okręt, oraz dlatego, że ostatni okręt, wiozący bezpłatnie z Genui wychodźców do Brazylji, odpłynął już 27 stycznia. Wychodźcy przybyli więc dnia 30 stycznia o godzinie 8 rano na dworzec kolei południowej w najsmutniejszym stanie. W gronie ich znajdowało się wiele kobiet i dzieci. Początkowo nie chcieli wysiadać z wagonów, zmusiła ich jednak policja, spędziwszy do hali pakunkowej.

Ktoś im poradził, by wysłali deputację do cesarza, żeby im pozwolił albo jechać do Brazylji, albo pozostać we Wiedniu; ci po powrocie usłuchali też tej rady i 27 chłopów pozostawiwszy kobiety i dzieci na dworcu podążyło wprost do Burgu cesarskiego. Tam wpuszczono 4 do kancelarji gabinetowej cesarza, gdzie im oświadczył radca rządu Sawicki, że w tej sprawie nie decyduje kancelarja gabinetowa, lecz dyrekcja policji.

Zabrano więc owych 27 deputatów, wsadzono do omnibusa więziennego i odwieziono na komisarjat policji, stamtąd na dworzec kolei północnej. Tymczasowo rodziny owych 27 rozpaczały głośno że ich mężów i ojców gdzieś uwieziono.

Znaleźli się dopiero miłosierni ludzie, którzy o godzinie 11. zarządzili przeprowadzenie zmarzniętych z hali pakunkowej do cieplejszej poczekalni wojskowej. Tragarze pakunków na dworcu kolei południowej urządzili między sobą składkę i kupili wygłodzonym dzieciom 50 litrów mleka.

Popołudniu zajechały przed dworzec omnibusy więzienne celem przewiezienia nędzarzy na dworzec kolei północnej. Ci bronili się rozpaczliwie, rzucając się z płaczem na ziemię. „Nie chcemy wracać do domu! Nie mamy po co!“ — wołali. Ostatecznie wpakowano wszystkich do wozów i zawieziono na dworzec północny, gdzie ich ulokowano w kantynie dla robotników. W kantynie tej urzędowało 3 komisarzy policji i wielu policjantów. Od samego rana obecnym był starszy komisarz Kalinowicz, jako jedyny umiejący się z wychodźcami porozumieć. Chłopi skarżyli się, że im niesłusznie wzbroniono wyjazdu do Brazylji. Legitymowali się, że posiadają angielskie pieniądze w złocie, które chcieli tu wymienić. Kobiety płakały głośno aż serce obecnym się krwawiło. Mężczyźni żalili się, że obecnie w Galicji pomrą z głodu, bo cały swój dobytek spieniężyli i wydali na niepotrzebne kosztowne podróże.

Policja za pieniądze wychodźców kupiła im bilety kolejowe do Tarnopola, a o godzinie pół do 9 odjechał ten smutny pociąg z wychodźcami do kraju. Zapakowano ich jak śledzie do 4 wagonów. Okropne sceny, jakie się działy na dworcu, trudno opisać.

TEATR I MUZYKA.

Z teatru krakowskiego. Dzięki występom gościnnym p. Romana Żelazowskiego doznała nasza publiczność teatralna znowu wzruszeń wielkiej i czystej sztuki. W blaskach wielkiego ognia występują plastycznie skazy i piękności każdego przedmiotu, wobec silnej indywidualności p. Żelazowskiego uwydatniają się wszystkie wady i zalety naszej sceny z tem większem natężeniem. Skorzystamy z tej sposobności, by odpowiednią przeprowadzić analizę; na razie zaznaczamy tylko charakterystyczny fakt, iż siły teatru krakowskiego zdołały zaledwie dzisiaj dostroić się do tonu artyzmu p. Żelazowskiego i zdobyć się na sztukę w wielkim stylu.

Ludwik XI. Delavigne'a, przedstawiony dziś, d. 1 lutego, dał poraz pierwszy naszemu gościowi możność wydobycia ze siebie całej skali szlachetnego, romantycznego tragizmu, jaki w duszy jego spoczywa. Występ ten był jeszcze z tego względu ciekawy, iż obok p. Żelazowskiego grał również p. Józef Kotarbiński, jako hr. Namour; widzieliśmy więc obok siebie dwóch kto wie czy nie największych żyjących artystów dramatycznych polskich — co także daje sposobność do najciekawszych psychologicznych rozbiorów. Publiczność przyjęła obu bardzo gorąco: szczególnie po czwartym akcie zbierał p. Żelazowski rzęsiste, długotrwałe oklaski.

Bliższe omówienie zastrzegamy sobie na później.

O rodaczce naszej Emie Raabówne donoszą nam, że niebywałe święci ona tryumfy w Preszburgu, gdzie w ostatnich dwóch występywała tygodniach w „Mignon“ „Traviacie“ „Haensel und Grethel“ „Rigolotto“. Panna Raab którą w muzykalnych kołach lwowskich znano przed laty czteroma jako wielkie nadzieje rokującą pianistkę, ukończywszy studja swe u p. Mikulego, dzięki znawcom pierwszorzędnym w Wiedniu i we Lwowie, którzy ją od niechcenia śpiewającą słyszeli i skłaniali do poświęcenia się scenie, postanowiła wykształcić się w śpiewie i po trzyletnich studjach u pp. Souvestrów, naprzód we Lwowie, następnie w Dreźnie, zaangażowaną została jako pierwsza koloraturowa śpiewaczka do opery Hamburskiej. Obecne jej występy w Preszburgu taki wywołały zachwyt, że z opery nadwornej w Wiedniu i z królewskiej w Budapeszcie, pominąwszy 10 ofert scen większych w Niemczech, robiono jej różne propozycje stałego zaangażowania. Jej głos dźwięczny i rzadkiej czystości i giętkości (aż do wysokiego f!), jej niezwykle muzykalne wykształcenie, technika mistrzowska wykonująca najtrudniejsze pasaże i nie zawodząca nigdzie, a wreszcie jej gra sceniczna, którą porównują krytycy z najznakomitszemi kreacjami pierwszorzędnych artystek dramatycznych, jej młodość lat 20 i czar dziwnie ujmującej powierzchowności — uczyniły cały przebieg dotychczasowej karjery jej od pierwszego publicznego wystąpienia jej w Dreźnie jednym ciągłym szeregiem zwycięstw wirtuozki scenicznej. Na razie związana kontraktami nie może przyjąć żadnych zobowiązań stałych. W kwietniu występywać ma we Wrocławiu.

Nowa akademja sztuk pięknych w Pradze. Sprawa reorganizacji czeskiej akademji malarskiej przyjęła obrót nader pomyślny. Starodawna ta instytucja, jest już od wieku przeszło utrzymywaną kosztem Towarzystwa miłośników sztuki narodowej w Czechach a w ostatnich latach otrzymywała ona znaczne zasiłki z funduszów państwowych i krajowych. Obecnie rząd postanowił przyjąć instytucję tę pod zarząd państwowy i przekształcić ją przez utworzenie oddziału rzeźbiarskiego na akademję sztuk pięknych. Plac pod budowę nowego gmachu ofiarowało miasto (bezinteresownie). Przypuszczać należy że pracujący w teraźniejszej akademji malarskiej artyści zostaną przyjęci do nowego zakładu.

Korespondencja Redakcji.

Otwierając tę rubrykę, nie myślimy zapełniać jej sprawami administracyjnemi pisma. Pragniemy zrobić z niej miejsce stałej pogadanki między redakcją a szan. czytelnikami. Przedmiotem pogadanki mogą być wszystkie sprawy, które szan. czytelników zajmują, co do których potrzebują informacyj, porady, dat pewnych. Członkowie i przyjaciele redakcji ofiarują chętnie czas i wiadomości, aby zaspokoić potrzeby pytających: prosimy więc zajmujące kogoś pytania z dziedziny czyto wiedzy, czyto życia praktycznego, z dziedziny sztuki, prawa, literatury, stosunków publicznych i t. d. nam komunikować, a na tem miejscu pospieszymy z chętną odpowiedzią.

Wiadomości polityczne.

W Parlamencie niemieckim kursują wciąż pogłoski o mającem wrzekomo nastąpić przesileniu i rozszerzane są w ten sposób, iż łatwo domyślić się ich źródła. Powtórne pogrzebanie wniosku hr. Kanitza zgniewało mocno konserwatystów, którzy starają się teraz mścić na rządzie wywołując zamięszanie przez staranie się z jednej strony o uchwalenie praw wyjątkowych, z drugiej zaś przez opór przeciw gorącym życzeniom rządu powiększenia floty niemieckiej. W każdym razie zdaje się, że sekretarz stanu Bötticher ustąpi, a miejsce jego zajmie Puttkammer.

Serbska partja liberalna postanowiła napowrót wstąpić po dłuższej przerwie do życia politycznego i powody tego kroku ogłosiła w osobnym manifescie.

Książe Ferdynand przybył wczoraj do Sofji. Obecnie spodziewać się należy, że w najbliższym czasie w jakikolwiek bądź sposób sytuacja wyjaśnioną być musi. Wszelkie oznaki przemawiają zatem, że położenie księcia jest bez wyjścia i że wcześniej lub później będzie on abdykować, naraziwszy się wszystkim zarówno w kraju jak zagranicą i nie zyskawszy nawet przebaczenia Rosji, o które mu tak chodziło.

Hrabia Nigra, poseł włoski w Wiedniu, powrócił już na swe stanowisko z podróży, jaką odbył do Rzymu, wezwany tamże, jak dyplomatycznie wyraża się prasa włoska, „aby dać swemu rządowi wyjaśnienia, co do cokolwiek zawikłanego położenia politycznego w Europie“.

W okolicach Prizrendu pomiędzy ludnością chrześcijańską panują wielkie obawy z powodu dającego się spostrzegać nieprzyjaznego usposobienia ludności muzułmańskiej. Rząd turecki dla zapobieżenia możliwemu wybuchowi rozruchów zarządził środki zapobiegawcze.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej jest z jednej strony przedmiotem napaści stronnictw reakcyjnych, z drugiej zaś gabinet obecny kopie pod nim dołki, obniżając za pomocą oddanych sobie dzienników jego powagę wobec kraju. Dwulicowe zachowanie się prezydenta ministrów Bourgeois, ma o ile zdaje się na celu zmuszenie Faure'a, by powołał nowy, umiarkowany gabinet do steru rządów a wtedy rozpocznie przeciw niemu otwartą kampanję na całej linji, skutkiem której musiałby ze swego stanowiska ustąpić.

W Senacie północno-amerykańskim, przy debatach nad sprawą nieograniczonego bicia monety srebrnej, miał republikański senator Mitchell przemowę, przyjętą przez Izbę, z wielkiem zadowoleniem, w której oświadczył, że Stany Zjednoczone ani w kwestji waluty, ani w żadnej innej sprawie niepowinny być lokajem Anglji. Nie Londyn, lecz Nowy Jork powinien być — zdaniem mówcy — głównym punktem świata finansowego.

Telegramy

DZIENNIKA PORANNEGO.

Rzym, 1. lutego. Z powodu nieporozumień między Francją a Watykanem, zamierza ten ostatni przechylić się na stronę trójprzymierza. Skutkiem tego ustąpi prawdopodobnie sekretarz stanu kardynał Rampolli, a jego urząd obejmie nuncjusz były w Wiedniu Galimberti.

Londyn, 1 lutego. W mowie, wygłoszonej na bankiecie, porównał Salisbury Irlandję z Transwaalem, dodając, że gdyby Irlandja otrzyma autonomję, związałaby się także, jak Transwaal, z obcemi mocarstwami przeciwko Anglji. Salisbury zaznaczył, iż myśli o Niemczech.

Wiedeń, 1 lutego. Kandydat notarjalny Emil Szelginia, został zamanowany notarjuszem w Łące, Orłowski w Rymanowie, Juljan Karabiński w Lutowistach, Karol Hgner w Boryni, Jan Rostawicki w Kulikowie.

Rzym, 1 lutego. *Tribuna* zamieszcza depeszę z Adahagamus datowaną dnia 30 z. m., która potwierdza onegdajsze doniesienie o przybyciu oddziału Galliana, dodając, że załoga w Makalle ucierpiała szczególniej wskutek braku wody.

Czerniowce, 1 lutego. W Sejmie uzasadnił rektor uniwersytetu swój wniosek o utworzenie wydziału medycznego przy uniwersytecie w Czerniowcach.

Madryt, 1 lutego. Kroki, poczynione przez Stany Zjednoczone u mocarstw, w celu przyznania powstańcom na Kubie praw strony wojującej, nie osiągnęły żadnego rezultatu.

Konstantynopol, 1 lutego. Konsulowie, którzy przybyli do Zejtunu zastali tam bardzo smutne stosunki. Tyfus głodowy i skorbut zabierają koło 140 ofiar dziennie. Powstańcy usiłowali przed kilkoma dniami przebić się przez oblegające wojsko, co im się jednak nie udało. Konsulowie rozpoczęli już rozjemcze układy o pokojowe poddanie się powstańców. Tymczasem wysłano do Marasz dwie partje zbiegów z Zejtunu, między którymi znajdowało się wielu katolików i czterech księży.

Lwów, 1. lutego. (Ze Sejmu.) Na posiedzeniu dzisiejszem odczytano wniosek Michalskiego, wzywający rząd: a) aby przestrzegał przepisu, wzbraniającego wojskowym rzemieślnikom wykonywania robót prywatnych; b) aby przy szkole wojskowej profesor weterynarz wykładał językiem polskim.

Uchwalono resztę paragrafów ustawy łowieckiej.

Na restauracyę katedry na Wawelu uchwalono 100.000 złr., płatną najdłużej w ciągu lat dziesięciu, począwszy od r. 1896;

Imieniem komisyi prawniczej referuje p. Piniński szereg wniosków w sprawie ulg w należytościach prawnych, oraz reformy postępowania spadkowego i notaryatu, które przyjęto.

Podług wniosku p. Styły, uchwalono Sejm wzywa rząd, by wszelkich dołożył wszelkich starań celem zniesienia loterji liczbowej. (Uchwalono).

Z kolei przedłożyła komisja budżetowa preliminarz galicyjskiego funduszu propinacyjnego na r. 1896. Odrzucono wniosek p. Merunowicza, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Dyrekcją propinacyjną zajął się ułożeniem norm, wedle których z funduszu zapasowego propinacyjnego mogłyby być udzielane pożyczki krajowi, powiatom i gminom; przyjęto wniosek komisji.

Wiedeń, 2 lutego. Następcą hr. Coudenhove na posadzie prezydenta szląskiego rządu krajowego zamianowany będzie dyrektor pragskiej policji Doerfl.

Praga, 2 lutego. Wiedeński pociąg osobowy wykoleił się obok Gerasdorf wskutek zamieci śnieżnych. 5 osób rannych.

Rzym, 2 lutego. Mimo zaprzeczań powtarzają pisma pogłoskę o zjeździe monarchów z trójprzymierza nad Rivierą.

Odpowiedzialny redaktor:
Kazimierz Kalinowski.

Sprawozdanie z ruchu handlowego

domu handlowego i komisowego
STANISŁAWA GURGULA.

Kraków, dnia 1 lutego 1896.

Wszystkie ceny rozumieją się przy obrotach hurtown.

Cukier raffin. Ia (za 100 klg.) od złr. 33·25 do złr. 33·50, cukier w kostkach od złr. 34·25 do złr. 34·50, cukier w mączce od złr. 34·— do złr. 34·25, cukier raffin. IIa od złr. 32·75 do złr. 33·—, *loco Wiedeń.*

Cukier surowy 88% R. od złr. 15·$12\frac{1}{2}$ do złr. 15·$17\frac{1}{2}$ *loco Aussig.*

Cukier surowy 88% R. od złr. 15·20 do złr. —·— *loco Praga.*

Usposobienie targu początkowo nader silne ku zwyżce, osłabiło się.

Kawa Santos Superior od złr. 96 do zł. 98. Kawa Santos ordynarna od złr. 78.— do złr. 88.—, Kawa Portorico od złr. 129.— do złr. 136·—. Kawa Ceylon od złr. 140.— do złr. 160.— Kawa Jawa żółta od złr. 130.— do złr. 140.—. Kawa Menado od złr. 160.— do 190.— wszystko według jakości. Pieprz Sing od złr. 27.50 do złr. 28.—. Wszystko bez cła, *loco Tryest.*

Wobec szacowania zapasów zbioru zeszłorocznego na 1,800.000 worków, a przy zbiorze w Brazylji $5\frac{3}{4}$ miljonów worków, podczas gdy tegoroczny zbiór na $8\frac{1}{2}$ do 9 miljonów szacowanym jest, ceny powoli obniżają się.

Spirytus konteng. od 14.80 do 14,90 *loco Wiedeń.* Spirytus konteng. od 13.25 do 13.35 *loco Praga.* Spirytus konteng. od 13.— do 13.10 *loco Budapeszt.* Spirytus konteng. od 12.45 do 12.65 *loco Lwów.* Spirytus konteng. franków od 31.— do 31.50 *loco Paryż.* wszystko za 10.000 l. % bez podatku na dostawę zaraz, lub Lutym.

Spirytus rafinowany marka Łańcut od złr 53.— do złr. 53.50 za 10.000 l. % loko Łańcut wraz z podadkiem

Usposobienie bez zmiany.

Słonina węgier. biała 3/100 od złr. 48.— do 49.—. Słonina węg. 4/100 od złr. 45,— do 46.—. Smalec węgierski od złr. 58.— do 58.50. Słonina polska biała od złr. 54.— do 60.— według jakości. Smalec polski od złr. —.— do —.— brak zupełny. Kiełbasa krakowska krajan od złr. 88.— do 90.—. Kiełbasa krakowska marka „Gurgul“ 96 złr. *loco Kraków.*

Nierogacizna za 100 klg. martwej wagi od złr. 49.— od 52.—. Woły za 100 klg. martwej wagi od złr. —.— do —.—.

Wobec ciągłej zwyżki cen nierogacizny ceny podwyższają się, i dalsze zwyżki niewykluczone.

Olej rzepakowy złr. 27.25 *loco Wiedeń,* 27.50 złr. *loco Berno.* Usposobienie mdłe.

Nafta cesarska od złr. 21.50 do 22.—, galicyjska od złr. 20.— do 20.25, amerykańska od złr. 22.25 do 22.50 *loco Wiedeń.* Wywóz galicyjskiej nafty do Niemiec zwiększa się znacznie.

Śliwki bośniackie według gatunku od złr. 14.25 do 16.78. Powidło sławońskie od złr. 18.— do 19.— *loco Budapeszt.* Śliwki galicyjskie od 8.— do 9.— złr.

Zające od franków 5.50 do 6.25. młode kuropatwy od fran. 2.— do 2.75, bażanty od 3.— do 6 franków, rogacze od 2.75 do 3.25 franków (za klg.), jelenie od fr. 1.30 do 1.75, dziki od 1.25 do 1.75 franków.

Wszystko *loco Paryż*: usposobienie nader silne do zwyżki, sprzedaż idzie szybko i bez trudności.

Śledzie od marek 27.50 do 28.50 *loco Szczecin,* Śledzie od złr. $26\frac{3}{4}$ do $27\frac{1}{4}$ *loco Kraków,* za beczkę około 12 kóp.

Ryż Arracan od mar. 14.60 do 17.—, Ragon od mar. 15.10 do 18.— *loco Szczecin.* Pomarańcze od złr. 2.— do 7.—. Cytryny od złr. 2.— do 3.25 *loco Tryest.*

Masło od złr. 80.— do 100.— *loco Kraków,* od złr. 95.— do 130.— *loco Wiedeń.* Jaja kopa 1.80 *loco Kraków,* 27 do 36 sztuk za 1 złr. *loco Wiedeń.*

Grzyby karpackie według gatunku od złr. 90.— do 2.40, krajane od 50 do 90 *loco Kraków.* Krochmal pszeniczny złr. 15.50, kukurudzany 14.50 *loco Becse,* ryżowy od 30 do 31 *loco Cerrignano.* Wanilia od franków 30 do 65 *loco Bourbon.* Szafran francuski od franków 62.— do 64.— *loco Paryż.*

Nawozy sztuczne za % kwasu fosforowego od 26 do $27\frac{1}{2}$ kr. za % azotu od 88 do 92 kr. żużle Thomasa od $18\frac{1}{2}$ do $19\frac{1}{2}$ kr. *loco Kraków.*

Koniczyna czerwona od złr. 30.— do 38.—. Tymotka od złr. 18.— do 24. Pszenica czerwona krajowa od złr. 7.50 do 7.75, biała od 7.76 do 7.$82\frac{1}{2}$, węgierska od —.— do —.—. Żyto krajowe od złr. 6.70 do 6.85, węgierskie od 7.— do 7.05. Jęczmień karmowy lub na krupy od złr. 5.50 do 5.75, browarny od 6.30 do 6.50, wyjątkowo piękny od 6.70 do 7.10. Wyka od złr. —.— do —.—. Proso od złr. —.— do —.—. Groch od złr. 4.— do 6.—. Jagły od złr. —.— do —.—. Siano od złr. —.— do —.—. Słoma od złr. —.— do —.—. Owies od złr. 5.80 do 6.20. Ziemniaki od złr. 170.— do 180.—. Kukurudza stara od złr. 6.— do 6.30, nowa od 5.50 do 5.60. Rzepak od złr. 8.60 do 9.—

Wszystko za 100 klg. *loco dworzec Kraków.*

Usposobienie. Pszenica ku zwyżce żyta brak w ogóle.

Na targu 29 stycznia w Podwołoczyskach notowano za pszenicę rosyjską transito od złr. 5.90 do 6.10, żyto od złr. 4.20 do 475, jęczmień od złr. 5.— do 5.50, groch biały od złr. 4.60 do 5.65, kukurudzę od złr. 4.60 do 4.75, mak od złr. 12.10 do 13.05, koniczynę od złr. 31 do 42, częścią w stanie luźnym, częścią w workach wszystko tranzyto.

Chmiel satecki t. z. miastowy od złr. 170.— do 180.—, t. z. powiatowy od złr. 170.— do 176.—. czerwony od złr. 80.— do 130.—, wszystko *loco Sanoc.* Hurtowni spekulanci trzymają się rezezwująco, w obec czego ceny drożeją — zapotrzebowanie znaczne.

Agio cłowe na luty $20\frac{1}{2}$%. Cło płacić wypada najtaniej w markach. Eskont banku austr. węg. $4\frac{1}{2}$%. Lombard banku austr. węg. 5% od renty i własnych listów, Lombard od obcych $5\frac{1}{2}$%.

Kraków, 31 stycznia 1896.

Ceny targowe za 100 kilogramów. Pszenica krajowa od 7·45 do 7·85. Pszenica węgierska od —·— do — Żyto krajowe od 6.45 do 7.—. Żyto węgierskie od —.— do —.—. Jęczmień od 5·45 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·— Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5.— do 6·— Fasola od 8·— do 12·— Jagły od 11·— do 13·— Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·80 Koniczyna od —·— do 4·— Ziemniaki za hektolitr 1·60 do 2·— Jaja za kopę od 1·70 do 1·90. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytusu na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80· — Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·— Kukurudza za 100 klg. od 5·50 do 6·20.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 1/2 1896.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	128	55	129	25
Marki niemieckie	59	25	59	50
20 frankówki złote	9	59	9	66
Dukaty	5	70	5	76
Papiery wartościowe zł. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Tow. Ziem. koron	97	25	97	90
$4\frac{1}{2}$% „ „ Banku Hipotecznego	99	50	100	50
5% „ „ „ Hip. prem.	109	—	110	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ Krajowego	100	20	100	80
4% „ „ „ Kraj. kor.	97	50	98	—
4% „ obligacje propinac.	97	10	98	—
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	97	—	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	26	50	28	—
Czerw. krzyża węgierskie	11	25	12	—
„ „ austrjackie	18	25	19	—
„ „ włoskie	11	25	12	—
Bazylika	7	25	7	80

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 1/2 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Renta papierowa	100	75
„ srebrna	101	10
Austr. renta złota	122	50
„ „ koronowa	100	70
Węgierska renta złota	122	55
„ „ koronowa	99	15
Akcje Banku austro-węgier.	1015	—
„ kredytowe	373	25
Londyn	121	25
Marki niemieckie	59	$27\frac{1}{2}$
20 markówki	11	85
20 frankówki	9	62
Liry	44	15
Dukaty	5	70

Z dobrego źródła informują nas, że krakowscy i podgórscy fabrykanci cegieł zawarli miedzy sobą kartel. Na czele kartelu jako potęga finansowa stanął c. k. uprzyw. Bank hipoteczny we Lwowie a względnie jego filja krakowska.

Dowiadujemy się, że ma być w Krakowskiej filji Banku hipotecznego utworzony osobny dział t. z. „ceglarski“ z umyślnym dysponentem. Czy i o ile kartel ten korzystnym będzie dla producentów niedaleka przyszłość okaże.

NADESŁANE.

(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcja nie jest odpowiedzialną).

323

Pamiętnik ten pisać rozpoczął w piętnastym roku życia, będąc jeszcze w liceum. Powstał on w czasie buntu wewnętrznego przeciwko tyranji starszych, przeciwko nieprzyjaciołom z szkół innych, przeciwko wreszcie nudzie strasznej, nudzie, która nie opuszczała go tak podczas kursów, jak i w czasie wakacji. Prowadził go następnie dalej, podczas lat pracy ciężkiej, w czasie udzielania lekcji dla utrzymania się, a jednocześnie przygotowywania się do egzaminów. Następnie w małej prowincjonalnej mieścinie, gdzie od lat dziesięciu wykładał filozofję. Z czasem stało się dlań pisanie pamiętnika nawyknieniem, potrzebą, conajmniej jak staranie o czystość. I nawyknienie to urozmaicało mu życie, nadawało pewnego znaczenia najmniejszym nawet zdarzeniom w jego życiu, zaostrzało niejako znajomość samego siebie, tak dalece, że nic nieprzewidzianego nie mogło wyjść z serca jego ni z umysłu. Dzięki więc temu pamiętnikowi, stał on się człowiekiem strasznie sumiennym, człowiekiem nie mogącym nic uczynić, nie przewidziawszy przedtem wszystkich skutków swego czynu. Mimo to jednakże po spełnieniu czegoś mógł on jeszcze męczyć się myślą, co może z tego wyniknąć. Dziennik ten był jego występkiem, jego słabością, a wiedział o tem dobrze a kochał go i nienawidził jednocześnie, podobnie jak pijacy absynt, a palacze namiętni opium. Sto razy już zamierzał zniszczyć tyrana, którego się stał niewolnikiem, lecz zamiast tego, dorzucał doń jedną jeszcze kartę, w której tłomaczył się przed samym sobą, dlaczego tego nie uczynił. I znowu z lubością odczytywał karty poprzednie, w których na każdem miejscu poznawał siebie: swe myśli często sprzeczne, swe uczucia przelotne. Nie przeczytał książki, dobrej czy złej, romansu współczesnego czy tragedji klasycznej, nie umieściwszy w dzienniku swym natychmiast swego wrażenia lub sądu. Dziennik był jego samowtórem, lecz nierównie pełniejszym, ze wszystkimi odcieniami jego zmiennej istoty. Okazywał się on w nim naprzemian to sceptykiem, to znowu człowiekiem wierzącym, socjalistą lub

To skupienie w naturze wielce jest zaraźliwe — w chwili gdy umilkły w powietrzu ostatnie dźwięki dzwonu wzywającego na Anioł Pański, zdawała się wszystko milknąć dokoła, a nastrój ten udzielał się nietylko góralom, których życie niejako zlewa się z otaczającą ich przyrodą, lecz dotarł i do gości, do owych przelotnych mieszkańców Chamois, tych ludzi ruchliwych, którzy nawet spokój w górach krzykiem swym zamącić usiłują.

Teraz jednakże ustał śpiew i wszelka rozmowa; pod wrażeniem ciszy otoczenia, pogrążyli się wszyscy w cichych rozmyślaniach, połączonych z niejednem zapewnienie tęsknem a rozkosznem marzeniem. Wtem dochodzić poczęły z oddali delikatne dźwięki skrzypiec: to pewien turysta, którego jeszcze w tem towarzystwie nie znano, grać rozpoczął. Grał z pamięci rozmaite utwory: „Marzenie" Ichmmana, „Adagio" Bethowena, następnie własne improwizacje na rozmaite tematy. Natchnienie jego przybierało coraz więcej charakter religijny, a dostrajając się do uroczystej ciszy nocy, niejako zlewało się z nią w jeden wspaniały hymn, na cześć natury, na cześć tych serc, w tej chwili czystych zupełnie, zdążających hen ku nieskończoności, ku przezroczom niebieskim!...

Nie była to już muzyka, jaką popisywać się zwykli wirtuozi w salonach, lub na estradzie koncertowej — to inna zupełnie, wspanialsza muzyka. Muzyka, na którą składały się nie tony same, lecz mnóstwo wzruszeń, nieokreślonych uczuć, których słowami opisać niepodobna; a nikt nie zdołałby oprzeć się jej sile cudownej. Ostatnie jej tony konały w powietrzu, poczem znowu cisza, której przerwać nikt nie miał ochoty. Powoli jednak przerywać ją zaczęto.

Godzina uroczysta, w której ginie światło dzienne, dawno już była minęła. Nastała noc, noc świeża, spokojna, przeznaczona jakby na uciszenie bezużytecznych hałasów dnia. Rozmowa nanowo nawiązywać się zaczynała wśród grup pojedynczych; mówiono o pogodzie, która zapowiadała się jak najlepiej, o kuchni zawsze jednostajnej, o wy-

ieczkach w góry, o wypadku, jaki wydarzył się dnia poprzedniego i innych kwestjach podobnych. Pan Lamousse, człowiek bawiący zazwyczaj całe towarzystwo, zaczął nanowo rzucać iskry dowcipu, żartując z wszystkiemi, Pani Hirtz i panna Lenoir, dwie dewotki, z wyrazem wiecznej błogości na twarzach, przechadzały się tam i napowrót, trzymając się za ręce. Duża, czerwona twarz pani Hirtz, gorzała jakby w ciemności. Pewien młody turysta opowiadał o wycieczce swej, odbytej na szczyt góry zwanej „Żółtym zębem“, przyczem opisywał pełne niebezpieczeństw przeprawy przez skały prostopadłe, przez miejsca nad przepaścią zawieszone, podczas gdy pod nogami często usuwały się odłamy skał, a deszcz kamieni groził z góry. Opowiadał to wszystko dość obojętnie, bez przechwałki, tonem człowieka świadomego niebezpieczeństw mu grożących, lecz czującego się na siłach dla ich pokonania, i uważającego to za naturalne! Dreszczem przejęło wszystkich przysłuchujących się, opowiadanie turysty.

— Nie rozumiem jak można tak wystawiać się na niebezpieczeństwo — rzekła panna Ellen.

— Dlaczegóżby nie! — odparła Maud głosem silnym i pewnym — chciałabym bardzo pójść na „Żółty Ząb“!...

Pan Gindre, do którego zwróciły się obie, począł rozwijać przed niemi, całą teorję niebezpieczeństwa. Trudność nie polega tu tylko na wystawianie się na niebezpieczeństwo, objaśniał, lecz wszystko stanowi odwaga postanowienia... bo gdy już niebezpieczeństwo jest, wówczas go nie widzimy, będąc zanadto zajętymi wydatkiem sił, których potrzeba dla uniknięcia tegoż; następnie, gdy po pewnym czasie, odtwarzamy sobie w myśli widziane niebezpieczeństwo, doznajemy uczuć mieszanych strachu i pewnego zadośćuczynienia, co daje ochotę ponowienia próby, dla dostarczenia sobie podobnych wzruszeń: chciałoby się znowu zajrzeć w oczy niebezpieczeństwu, którego się dopiero co uniknęło i najpewniej pobiegnie się doń znowu... Dlatego też zapewne żołnierze tak lubią wojnę...

— A zresztą, wielka sprawa życiowa, to śmierć w końcu, nieprawdaż?...

Teraz pani Webster przerwała rozmowę, która od dłuższego już czasu, bardzo ją niepokoiła.

Obie panny przysłuchiwały się rozmowie z wielką uwagą i zaciekawieniem. Ellen z oczyma zdziwionemi, jakby przerażona, Maud uśmiechnięta z blaskiem w swych czarnych oczach, z wiecznem zapytaniem na ustach. Uczyniła ruch zniecierpliwienia i gniewu, odgadłszy manewr pani Webster. Co zaś do pana Gindre, to bez najmniejszego przymusu zmienił przedmiot rozmowy, z wprawą człowieka, który potrafi myśleć głośno, a w razie potrzeby i milczeć. Wkrótce wybiła godzina dziewiąta; goście poczynali odchodzić do swych pokoi, życząc sobie wzajemnie dobrej nocy.

II.

Pamiętnik pana Gindre.

Ponieważ wszystkie pokoje oberży zajęte już były w czasie przyjazdu pana Gindre — ulokowano go przeto w domku sąsiednim. Gdy wszyscy udali się byli na spoczynek, pozostał on jeszcze chwilę w tem samem miejscu, poczem wszedł do swego pokoju, a otworzywszy okno, pogrążył się w rozmyślaniach. Księżyc oświetlał pokój, kładąc zarazem jasne swe promienie na całem otoczeniu. Poczuł pewne zmęczenie w członkach, był bowiem przyszedł pieszo ze stacji kolei żelaznej do oberży, po drodze dość uciążliwej dla człowieka, nie przywykłego do chodzenia po górach. Mimo to jednakże, gdy chłód przejmujący zmusił go do zamknięcia okna, spać nie poszedł, lecz otworzywszy swój kufer podróżny, wyjął zeń spory zeszyt czarny, w którym miał zwyczaj zapisywać, choć w kilku wyrazach, wrażenia i wypadki dnia minionego.

Drukarnia Narodowa F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.

Bankiet dla hr. Badeniego.

Posłowie sejmowi urządzili dla prezydenta ministrów hr. Badeniego i dla ministra dr. Bilińskiego bankiet pożegnalny z racji ich odjazdu ze Lwowa. Jak zwykle tak i tym razem polały się potoki wymowy, nie mającej wielkiej doniosłości politycznej a zabarwionej, także jak zwykle, niepomierną adoracją dla pewnych osób.

Pierwszy przemówił J. E. dr. Julian Dunajewski mniej więcej w te słowa:

„W każdej rodzinie sprawia wielką radość powrót jednego z jej członków, choćby na czas krótki, z dalekiej podróży. W podobnem położeniu znajdują się obecnie przedstawiciele wielkiej rodziny krajowej i witają dostojnego gościa, którego tak niedawno żegnali z najszczerszym żalem i serdecznemi życzeniami, gdy udawał się na trudne stanowisko kierownika nawy tego państwa, w którem część narodu polskiego, jak do bezpiecznej przystani po nawale nieszczęść i klęsk schroniła swe najdroższe skarby: wiarę, mowę i obyczaj ojców naszych.

Już pierwszemu wystąpieniu hr. Badeniego przyklasnęliśmy, ponieważ postawił pełne znaczenia hasło: „Sprawiedliwość dla wszystkich“. Hasło to jest tem ważniejszem w naszej monarchji, która ma wskazaną sobie przez Opatrznpść misyę, wśród różnorodności utrzymać jedność, a w jedności uszanować różnorodność“.

Zwróciwszy się następnie do przyszłości, wspomniał mówca, jak lat temu trzydzieści w tył, obecny prezydent ministrów otrzymał stopień doktorski z jego rąk, i jak wówczas wróżono już młodzieńcowi piękną przyszłość, oraz przewidywano, że da się prowadzić. I rzeczywiście dał się prowadzić, bo: „Opatrzność złożyła mu już do kolebki trzy siły, siłę wielkiego umysłu, siłę serca, wylanego dla dobra publicznego i siłę woli, nie dorywczej i porywczej, ale stanowczej i wytrwałej, która usuwa zawady zdrowego postępu społecznego, godzi i łączy sprzeczności rozmaitych interesów, o ile się rządą dobrą wiarą, a przeszkody na niekorzyść państwa i ładu społecznego powstające, w razie potrzeby, zwycięsko łamie. Te to siły prowadzą naszego gościa.

Niech ci Opatrzność pozwoli jak najdłużej korzystać z tych cennych jej darów a gdy kiedyś, kiedyś, po latach wielu spełnisz swoje zadanie ku zadowoleniu naszego najmiłościwszego monarchy, ku dobru państwa i kraju i wrócisz do rodzinnego gniazda, niech cię przywita wtenczas dźwięk naszej ojczystej mowy, niech następcy nasi z tem samem, pełnem przywiązania i szacunku sercem, zawołają jak my to dziś czynimy:

Na cześć i powodzenie dobrze zasłużonego rodaka! Niech żyje Kazimierz Badeni!“

Na powyższe przemówienie odpowiedział hr. Badeni, przypominając przedewszystkiem, że gdy ośm lat temu witano go sympatycznie jako nowego Namiestnika, zaznaczył już wówczas, iż wszystkie zaszczytne dla siebie objawy przyjmuję jako zachętę i że dopiero starać się będzie zasłużyć na zaufanie i uznanie kraju.

W dalszym ciągu mówił prezydent ministrów tak:

Sposób, w jaki przed czterema miesiącami żegnał mnie kraj cały, sowicie wynagrodził mnie za moją pracę: objawy, z któremi się spotkałem, przeszły o wiele miarę tego, na co sobie zasłużyć mogłem na poprzedniem mojem stanowisku. Jeżeli o pożegnaniu tem wspominam, to czynię to dlatego, że niepodobna nie dopatrzeć się łączności pomiędzy tą ucztę dzisiejszą a wyrazami, któremi mnie wszystkie warstwy społeczne żegnały, w chwili, gdy wola monarchy powoływała mnie na inne stanowisko. Za chęć utrzymania tej łączności i ciągłości, składam najserdeczniejsze podziękowanie“.

Zwracając się do swego stanowiska, jako kierownika polityki państwa określił je hr. Badeni w ten sposób dający dużo do myślenia:

„Na kierującem stanowisku, moi panowie, nie ma wyboru: t r z e b a k i e r o w a ć, albo stanowiska tego nie zajmować wcale, a kierować oczywście tak, ażeby większość, tj. ludzie dobrej wiary, nietylko mogła, ale i powinna iść za kierującym. Zwracam się też do panów pełen otuchy i dobrej wiary, dziękuję jak najserdeczniej za dzisiejszy objaw i zarazem za słowa wypowiedziane przez poprzedniego mówcę, którego czczę i szanuję i do zgonuwd zięczność mu zachowam, prosząc równocześnie panów, byście mnie w życzliwej zachowali pamięci. Proszę również, by was nigdy nie opuszczało przekonanie, że interesów kraju z oka nie spuszczę i strzedz ich będę przy pomocy reprezentacji naszej we Wiedniu wspólnie z interesami państwa, z którymi są tak ściśle złączone.

Na pomyślność tych praw, których Sejm krajowy w pierwszym rzędzie strzedz winien, wnoszę zdrowie w ręce wszystkich posłów na Sejm krajowy.“

Mowa ta przyjętą została przez obecnych, składających się naturalnie z samych zwolenników prezydenta ministrów, z wielkim zapałem.

Trzecim z kolei mówcą był prezes koła polskiego p. Zaleski, którego mowa, zwrócona do ministra dra Bilińskiego poza obręb komunałów i zwykłych komplementów nie wyszła i streszczała się w ustępie końcowym tej treści:

„Postawiony na czele ministerstwa skarbu wziąłeś na siebie olbrzymią odpowiedzialność, spodziewamy się jednak że odpowiesz jej szczęśliwie w imię tradycji polskiego rozumu stanu i polskiej wiedzy. Znane ci są ciężkie warunki, w których rozwija się rolnictwo, ta podstawa naszego bytu ekonomicznego. Przekonani jesteśmy, że uczynisz wszystko, aby warunki te ułatwić że potrafisz mądrze pogodzić interesy państwa i kraju. W tej myśli, życząc ci spełnienia zamiarów i jak najbogatszego plonu pracy, gorącem „Szczęść Boże“, wnoszę toast na cześć twą“.

Odpowiedź ministra skarbu zawierała w sobie dużo zdrowych myśli i dla tego przytaczamy z niej obszerniejszy ustęp:

„Kiedy przed laty niemal czterdziestu wydano pierwszy dyplom konstytucyjny, powołano się w nim na charakterystyczne właściwości poszczególnych krajów. Było to mądre i naprawdę głębokie, a jeżeliby kto zapytał, jaka jest właściwość charakterystyczna naszego kraju, co do mnie powiedziałbym, że tu, iż cokolwiek się dzieje w życiu prywatnem, zwykło się odnosić przedewszystkiem do dobra publicznego. Już dziecko słyszy od rodziców i nauczycieli, że w przyszłości będzie musiało część swego talentu i pracy złożyć na ołtarzu publicznego dobra. Każdy, kto wykonuje jakiś zawód, myśli nietylko o sobie, ale i o kraju: rolnik, uprawiając ziemię — duchowny, strzegąc dobra powierzonych swej opiece dusz — urzędnik, wypełniając sumiennie swe obowiązki, wszyscy bowiem czują, że od większego, albo mniejszego rezultatu ich pracy zależy również rozwój sprawy publicznej. Dzieje się to tem łatwiej, że nie zachodzi żadna kolizacja pomiędzy interesami jednostek a kraju.

Bardziej skomplikowanym jest stosunek Sejmu i rządu, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że prostszą i łatwiejszą jest rola rządu, jeżeli ten rząd wie, do czego dąży (zdarza się to rzadko, ale takby być powinno) jeżeli wie, że zadaniem jego jest służyć dobru państwa, które jest sumą poszczególnych krajów koronnych. Trudniejszem jest stanowisko reprezentacji parlamentarnej. Może ono być opozycyjne, albo zgodne z polityką rządu. N i e p o d o b n a twierdzić z góry, że stanowisko opozycyjne jest z zasady złem. Mieliśmy bowiem przykłady, że ze stronnictwa opozycyjnego może się wyrobić najtrwalszy filar rządu. Organiczniejsze jest jednak to drugie stanowisko, bo opozycja w danej chwili pozbawia często kraj tych owoców, któreby osiągnąć mógł przy polityce odmiennej. Należenie do stronnictwa rządowego wymaga ważnych ofiar natury ekonomicznej, nie nalczy jednak zapominać o tem, że ofiary te nie są, ściśle biorąc, ofiarami, gdyż zwracają się w innej formie tym, którzy je ponoszą, innemi słowy: rząd w y m a g a wiele pieniędzy, aby módz swobodnie i bez ograniczeń d a w a ć znowu wiele pieniędzy.“

Nakoniec stwierdził mówca solidarność, łączącą delegację polską w Wiedniu z Sejmem krajowym i wznieść na cześć tej solidarności.

Ostatni przemawiał ks. arcybiskup Issakowicz, wznosząc toast „kochajmy się!“

Określiwszy ogólne znaczenie tego słowa przeszedł mówca do wzajemnego stosunku Polaków do Rusinów i stwierdził, że w słowie „kochajmy się“ leży zgoda sztucznie waśnionych Polaków i Rusinów, w tem słowie leży także nasz obowiązek ukochania sercem ludzi, którzy wybili się ponad poziom narodu i zyskali ufność najlepszego i najdobrotliwszego z monarchów. Kochać ich i popierać jest naszym najświętszym obowiązkiem.

Na bankiecie znajdowało się 135 osób. Honorowe miejsce zajmował kardynał Sembratowicz. Ośmiu posłów ruskich i trzech posłów włościańskich Polaków a mianowicie Szwed, Kramarczyk i Warzecha.

Charakterystycznem jest, że w czasie tej bądź co bądź oficjalnej uczty, nie wniesiono toastu na cześć cesarza, czyżby uwielbienie dla podejmowanych gości było tak silnem, że panpwie Brykczyński, Dembowski, Jędrzejowicz i Vivien, urządzający to przyjęcie, zapomnieli o tym prostym konwenansie.

Część ekonomiczna.

(Patrz 6 stronicę).

Lwów, dnia 30 stycznia 1896.

(Koresp. finansowa *Dziennika Krakowskiego*).

Goldstern i Loewenherz. Skutki upadku wielkiej firmy bankierskiej „Goldstern & Loewenherz“ dotąd jeszcze nie przeszły. Był to wypadek bardzo poważnej natury, dotykający szerokich warstw ubogiej ludności, wypadek doniosły w stosunkach ekonomicznych i kredytowych kraju, więc skutki jego długo jeszcze dadzą się nam odczuwać.

Jak wiadomo Bank hipoteczny zebrał wraz z „komitetem ratunkowym“ znaczną część wierzytelności i wybrał swego członka rady nadzorczej, dra Roińskiego, zawiadowcą masy. Ciekawą jest okoliczność, że dr. Roiński był już poprzednio zamianowany zawiadowcą masy przez sąd, mimo, że wniosek Izby adwokackiej w sprawie alfabetycznego turnusu adwokatów przy mianowaniu zawiadowców i t. p. był świeżo przyjęty przez sąd i cieszyi się osobistą sympatją prezydenta Baucha. Mówią więc nie bez kozery o silnych wpływach, które skłoniły prezydenta do odstąpienia od świeżo przyjętej zasady.

Przeciw wyborowi dra Roińskiego stanął tylko wał drobnych wierzycieli, znaczny wielką ilością ludzi, wielkiem rozgoryczeniem, graniczącym o namiętność, lecz niepokaźny sumą wierzytelności, więc przegłosowany.

Obecnie sprawa wchodzi w nową fazę. Dr. Dornbach objął — rzekomo za inicjatywą znanego długoletniego nieprzyjaciela dra Roińskiego — sprawę drobnych wierzycieli w swoje ręce. Wierzytelności ma być około 70.000 złr., a przeciwnicy komitetu ratunkowego (likwidacyjnego) zamierzają imać się nadzwyczajnych środków prawnych dla obalenia regularnego, lecz ich zdaniem, krzywdzącego ich toku rzeczy.

Wobec wielkich wpływów komitetu walka ta jest nadzwyczaj ciekawa, a dla stosunków kredytowych i dla powrotu zaginionego zaufania bardzo ważna. Dlatego oczekujemy z ciekawością wyniku: czy będzie delegowany inny sąd? czy będzie podjęte energiczne śledztwo karne? *x.*

(*n*) **Saletra chilijska** na giełdzie hamburskiej podskoczyła w zeszłym tygodniu o 30 feników na cłowym cetnarze. Powodem tej znacznej zwyżki jest kartel dla umniejszenia produkcji saletry chilijskiej, który przyszedł po długich pertraktacjach niedawno do skutku. — Zmniejszenie produkcji, a w skutku podwyższenie ceny saletry chilejskiej, może się fatalnie odbić na konsumcji w naszym kraju, która i bez tego była dotychczas znacznie mniejsza, aniżeli w interesie rozsądnej gospodarki rolnej należałoby sobie życzyć.

(*n*) **Spirytus.** Ze Lwowa nam piszą: Ruch handlowy słaby z powodu przesadnie niskich cen rafineryj zakrajowych. Nasi gorzelnicy nie poddają się tej depresji kursu, stąd też obroty nadzwyczaj małe. Praga notuje wprawdzie w stosunku 12.60 paritas Tarnopol, jednak tylko nominalnie. Jakie ożywienie wywoła podwyższenie podatku spożywczego, jest dziś otwartą kwestją. Bliższe wiadomości o zamiarach rządu dostarczą dopiero pewnej podstawy dla kombinacyj.

Izba handlowa we Lwowie na odbytem d. 30 stycznia walnem zgromadzeniu wybrała przez akłamację prezesem ponownie dyr. Marchwickiego, wiceprezesem p. Piepesa, prowizorycznym zastępcą p. Epsteina, a rewidentem kasy p. Szayera. Komisje pozostały w dotychczasowym składzie.

Profesor i rektor politechniki w Moguncji dr. R. Lepsius, wydał broszurę zatytułowaną „Ren i jego wylewy". Przytaczamy z tej pracy ciekawy ustęp niepozbawiony i dla nas interesu, ze względu na klęski przez Galicję z powodu wylewu rzek ponoszone.

„Bieg Renu który w górnej części, a mianowicie od Bazylei aż do Moguncji, był w sposób naturalny krętym i otoczonym znacznemi przestrzeniami błot i łąk, mogącemi duże ilości wody przyjąć na siebie w czasie wylewu, został w przeciągu ostatnich 75 lat zupełnie uregulowanym. Wyprostowano Ren ile tylko się dało, skracając temsamem znacznie jego długość, tak że obecnie wielkie masy wody spływają daleko prędzej do środkowego Renu i wywołują pod Binger Loch zatory lodowe. Podobnie jak sam Ren, uregulowane jego dopływy w Badeńskiem, przelewające weń obecnie daleko prędzej swe wody, niż dawniej.

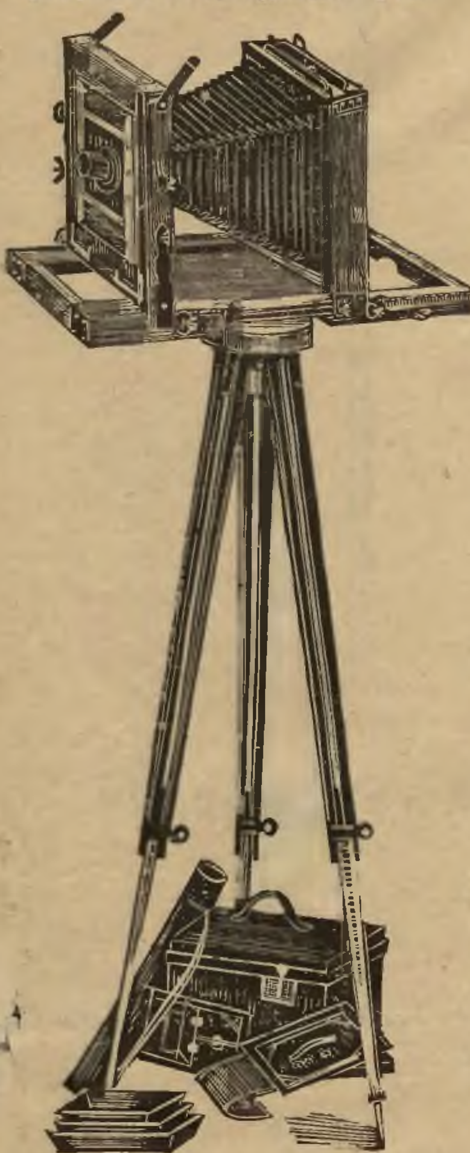
Wały ochronne są często założone zablisko brzegów rzeki i z tego powodu łatwiej ulegają naporowi wód wezbranych. Dawniej po obu brzegach Renu, leżały szerokie łąki, które służyły za rodzaj rezerwoarów dla znacznej ilości wód, użyźniających je znakomitym szlamem. Obecnie poza groblami ochronnemi znajdują się jedynie pola orne a sławny ze swej żyzności szlam Renu odpływa do Holandji i podnosi urodzajność łąk tamtejszych, stanowiących podstawę bogactwa Hollendrów, umożliwiając jedyny w swym rodzaju chów bydła. U nas gospodarze narzekają ciągle na spadek cen zboża, a mimo to powiększają przestrzenie pól ornych, zaniedbując kulturę łąk do tego stopnia, że handlarze bydłem opasowem muszą takowe sprowadzać ze Szwajcarji i Austro-Węgier, bo na miejscu dostać go nie mogą".

Petersburg 29 stycznia. Przegląd handlu zbożogo: Na północy Europy zachodniej powietrze ciepłe, zasiewy ozime rosną szybko: obawiają się mrozów. Na południu zima niezwykle surowa, zwłaszcza w krajach nadddunajskich. We Włoszech i Hiszpanji lękają się o zasiewy. W Australji oczekują niedostatecznych zbiorów. W Indjach wschodnich przestrzeń zasiewów pszenicy zmniejszyła się w stosunku do zeszłorocznej o 20 proc., czyli 5,5 mil. akrów. Stan zasiewów niezadawalniający. W rzeczypospolitej Argentyńskiej pogoda nie sprzyja szybkim żniwom. Urodzaje ilościowo i jakościowo niedostateczne. Wywóz pszenicy z tych ostatnich krajów niewielki; frachty z tego powodu są tańsze. W ostatnim tygodniu ceny zboża w Berlinie, Londynie, New-Yorku szły w górę, teraz spadają. Stany Zjednoczone znajdują się w szczęśliwych warunkach pod względem zbytu zboża. Trudność zaopatywania w ziarno ziem naddunajskich przez Rosję, z powodu niedogodności żeglugi, czyni współzawodniczenie z Ameryką bardzo ciężkie. Wywóz zboża z Ameryki zwiększa się, cena idzie w górę, zaś wywóz z Rosji zmniejsza się i to nietylko pszenicy, ale i innych gatunków zboża, z wyjątkiem owsa, którego wielka ilość wywozi się z Libawy.

Pierwsza aukcja na wełnę kolonialną w Antwerpji odbędzie się w dniu 5 lutego.

Jarmark na nasiona. W dniu 11 lutego odbędzie się we Wrocławiu jarmark na nasiona, urządzony staraniem tamtejszego Związku rolniczego. Prócz nasion odbywać się będą na tym jarmarku obroty zbożem i kartoflami.

Największy
SKŁAD APARATÓW
oraz wszelkich
przyborów fotograficznych.



Ceny oryginalne fabryczne.
Na żądanie cenniki ilustrowane franco.

HAMEL i FEIGL
Lwów, Pasaż Hausmana 9.
Największy skład aparatów oraz wszelkich przyborów fotograficznych.
314 1—3

2000 koron.

Premiowane zboże jare
Szczegółowy opis w katalogu (darmo i opłatnie)

305 **Nasiona traw,** (1—3)
mięszanki koniczyno-trawne
do łąk stałych i przemiennych, parków i ogrodów, zestawione na podstawie 34-letniego własnego doświadczenia.

Konicze pod plombą i za poświadczeniem stacyi oceny nasion, jako wolne od kanianki.
Wszelkie nasiona ekonomiczne.

Znakomite nowości!
Jęczmień Goldfoil, Ziemniaki, Klejnot Agnellego itd.
jedynie oryginalne u mnie.

Własna hodowla
NASION WARZYWNYCH
które za granicę wysyłam, dalej **kwiatowych, leśnych** itd.
Firma kontrolna pragskiego domu:
Ernesta Bahlsena w Krakowie,
ul. Pańska, l. 9.
Wszystkie nawozy sztuczne i maszyny rolnicze jak najtaniej.
Tysiące uznań, podziękowań itd. może u mnie każdy przejrzeć.
Katalogi roln. i ogrodn., wskazówki uprawy darmo i opłatnie
Adres telegr.: **Bahlsen, Kraków.**

Cukiernia
Władysława Delekty
w Tarnowie
urządzona na sposób zagraniczny
poleca:
Wyroby pierwszej jakości.
Cukry w najrozmaitszych gatunkach z naturalnymi smakami. Zawsze świeże **Ciasta. Kawa, Herbata i Czekolada** o każdej porze dnia. **Kompoty** w słoikach. **Wielki wybór** Paryskich bombonierek, pudełek, koszyczków i kartonów w najnowszym guście.
Na zamówienie:
Torty. Lody półmiskowe. Kremy. Blamanga. (1-3)
292
Wszelkie zamówienia, miejscowe i na prowincyę wykonuje się jak najstaranniej i odwrotną pocztą.

OLIWY do MASZYN,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn
skórzane i gumowe,
Gurty do maszyn
zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby i nity
do pasów,
Wiaderka do ognia
lakierowane i składane,
Węże konopne
zwykłe i gumowe,
Węże gumowe,
Węże spiralne,
Holendry mosiężne,
Płyty gumowe
Płyty asbestowe,
SZNURY
gumowe i asbestowe,
PAKUNKI
łojowe i federweisowe,
KULE GUMOWE
do wentylów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe,
Glazura do chłodników,
Baryszówki,
Szklaneczki
próbne dla browarów,
Linwy konopne,
LINWY DRUCIANE
cynkowane,
Rury ołowiane,
Rury cynowe,

Plomby i drut
ołowiany,
Latarnie gospodarskie
na oliwę i naftę,
KNOTY,
Oliwiarki do maszyn
blaszanne i szklanne,
Przyrząd kauczukowy
dla bydła,
Przyrząd
do pompowania powietrza u bydła,
TROKARY,
Seręgi
cynowe i gumowe dla bydła.
Nożyce
do strzyżenia bydła i owiec,
SÓL KAMIENNA,
Farby olejne
do wszelkiego użytku,
Farby na dachy
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
Exsicator,
Ter drzewny i gazowy,
Antimerulion
środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
Smołowiec
i t. p. i t. p.

poleca
Alojzy Hübner
312 LWÓW, Rynek 38. (1—3)
Cenniki i oferty, na żądanie do dyspozycyi.

KRAJOWA FABRYKA ZAPAŁEK
„ŚWIATŁO"
i pod tą samą firmą nowo otworzony
maszynowy wyrób worków papierowych
rozseła na żądanie cenniki obu fabrykacyj, dając **Kółkom rolniczym i chrześcijańskim Związkom handlowym znaczne ustępstwa i ułatwienia przy kupnie.**
304 1—3

W. ŻUŁAWSKI
optyk w Tarnowie
poleca:
Okulary i pince-nez ze szkłami francuskiemi i kamiennemi **Cristal d'Roche** — oprawy stalowe, niklowe, rogowe, szyldkretowe. srebrne i złote, **Lornetki** teatralne i polowe, binokle wojskowe, **Barometry** metalowe francuskie, holosterique aneroid i rtęciowe. **Ciepłomierze** wypróbowane do ciała, browarów, gorzelń, do mieszkań, oranżeryj, łazienek i t. d. **Wagi do płynów** jako to: Alkoholometry, Sacharometry, Aërometry itd. **Mikroskopy**, szkła powiększające, **lupy**, kompasy, Zegary słoneczne, manometry do parowych kotłów. **Wagi wodne, taśmy miernicze**, reusszeigi calówki i piony. Stereoskopy i fotografie stereoskopowe, **latarnie magiczne. Maszynki elektryczne** indukcyjne i z prądem stałym.
Urządza dzwonki elektryczne i telefony. (288 1-3)

Drukarnia Józefa Styrny
w TARNOWIE
Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to: **Dzieła, Tabele, Rachunki, Listy, Bilety** itp.
Wszystkie roboty wykonuje w krótkim czasie i po **bardzo umiarkowanych cenach.**
294 1—3

Zarząd dóbr
Jul. br. Brunickiego
w Podhorcach, p. Stryj
poleca
Zboże jare
do siewu,
kartofle,
drzewa
owocowe.
Cenniki na żądanie franco.
313 (1-3)

Władysław Świderski,
290 **Tarnów,** 1—3
poleca większe i mniejsze
majątki ziemskie,
dzierżawy,
pośredniczy w uregulowaniu hipoteki i zaciąganiu pożyczek.

Józef Kościółek
MALARZ 1—3
297 W TARNOWIE
przyjmuje wszelkie roboty w zakres **malarstwa, lakiernictwa, tapetowania** i t. p. wchodzące
po cenach bardzo przystępnych.

Pierwsze c. k. koncesyonowane
Biuro dzienników i ogłoszeń
w Krakowie,
plac Maryacki 9.
założone w r. 1880
poleca wszelkie czasopisma, tutejsze i zagraniczne po cenach najtańszych.
Również można dostać wszelkich pojedynczych numerów — oraz przyjmuje wszelkie prenumeraty i ogłoszenia.
286 Z poważaniem
Róża Herz
(1—5) biuro dzienników i ogłoszeń.

Mleczarnia Dóbr Łuczanowice,

dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, ma zaszczyt donieść, że dla wygody P. T. Odbiorców zaprowadziła

Rozwóz mleka wozami

po ulicach miasta Krakowa.

UWAGA!
1. Rozwóz wszelkich produktów nabiałowych i sprzedaż tychże z wymienionych wozów, odbywa się codziennie od godziny 6 rano.
2. Rozwóz zaczyna się o godzinie 4 po południu. Wozy zatrzymywać się będą codziennie o jednym czasie w odpowiednich miejscach na ulicy i dzwonkiem oznajmiać swój przejazd.

266 1-10 **Zarząd Mleczarni Dóbr Łuczanowice.**

Stanisław Michalski

Blacharz
w Tarnowie, ul. Krakowska L. 1.

Pokrywa dachy **miedzią, cynkiem i żelazną blachą.**
Przyjmuje wszelkie reperacye dachów i rynien. (1—8)
Wyrabia Wanny wszelkiego systemu,
KLOZETY z POMPKAMI
pokojowe i nadkanałowe,
Wyroby ornamentyczne,
Naczynia 298
kuchenne, kolejowe i gospodarskie.
Urządza dzwonki elektryczne.
Wszelkie **obstalunki i reperacye** w zakres blacharstwa wchodzące uskuteczniam w oznaczonym czasie **po cenach bardzo przystępnych.**
Wszelkie roboty pod gwarancyą.

C. k. sprzedaż prochu

KAROL DUDZIŃSKI

nożownik i rusznikarz
w Tarnowie, w hotelu Krakowskim.
Skład
wszelkich wyrobów stalowych,
patronów, kapsli, szrótu, przyborów myśliwskich i broni.
296 (1—3)

MYDŁO SOKOLE ZNAKOMITE 25 ct.

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

Jana Ihnatowicza

10 medali zasługi. — magistra farmacyi i chemika sądowego — 10 medali zasługi.

we LWOWIE.

Składy własne: ul. Sykstuska 25, ul. Halicka 11, i ul. Kopernika 3.
W Krakowie, Sukienice 20. **FILIE** **W Czerniowcach,** Rynek 3.

Dyplom honorowy z wystawy wszechświatowej w Antwerpii za znakomite wyroby kosmetyczne, mydła toaletowe i perfumy, mianowicie:

Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł, 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe zł. 1·20, z łabędzikiem 1·60,

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenienie skóry, łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny została odszczególniona medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie i we Lwowie. Cena 1 zlr.

Mydło kosmetyczne łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy. bardzo dokładnie oczyszcza skóra. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

!! Białe i piękne ręce !! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają się po kilkakrotnem natarciu KREMEM ROŚLINNYM. — Słoik 80 ct.

Antilenttilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi opalenia słoneczne, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świeżość i delikatność. — Cena 2 zł.

Piliptou włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. P i l i p t o n nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu zł. 1·50.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cały flakon 3 zl. Pół flakonu zł. 1·60.

Magnolina, skóra popryszczona, szortka nierówna i zgrubniała, pod szczególnym działaniem MAGNOLINY odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpośrednio ustępuje. — Flakon zł. 1·50 ct.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość. odświeża płeć i konserwuje. — Cena 1 zł., gąbka 10 ct.

Essencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i skwary, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 20 i 60 ct.

Woda Lwowska. Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody sprawił to, że w Antwerpii na wystawie wszechświatowej została publicznie proklamowaną i wyszczególnioną. Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego zł. 1·50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam: Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina,** wywabia plamy tłuste, pokostowe. i masłowe 20 i 30 ct. — **Elilina** wywabia plamy z farb, od podłogi, flakon 25 ct. — **Jawelina,** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z róży, krwi i atramentu. — **Brazylina,** materye czarne, wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie, odzyskują pierwot[illegible] kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pak[illegible] 6 ct. — **Mydło żółciowe,** do wywabiania plam zastarzałych. sztuka 22 ct.

311

Mydło sokole znakomite 25 ct.

MYDŁO SOKOLE ZNAKOMITE 25 ct.

Zakupuje i sprzedaje wszelką zwierzynę.

Skład czekolady Suchard'a.

Tadeusz Scharff

W TARNOWIE

poleca swój obficie zaopatrzony

HANDEL KORZENNY,

Herbaty, Delikatesów i Win.

(POKOJE do ŚNIADAŃ).

Skład kości nawozowych i cementu, śrutu i patronów,

Skład świec kościelnych.

Oliwy i Smarowidła dla młocarń, wozów i na obuwie.

289 **Ceny przystępne.** 1—3

Wysełka koleją i pocztą, opakowanie franko.

Skład wyśmienitej herbaty proszkowej.

Całą zimę kalafiory włoskie i algierskie.

ODZNACZONE MEDALAMI:
Kraków, 1887. Medal bronzowy Minist. handlu. Lwów, 1894. Medal srebrny

ANTONI WÓJCICKI

w **Tarnowie,** ul. Krakowska, dom własny.

WYRÓB POWOZÓW,

wózków, wozów i SANEK różnego fasonu.

Również przyjmuje wszelkie reperacye i odnawiania. — Obstalunki wykonuje w jaknajkrótszym czasie.

291 Ceny umiarkowane (1—3)

FABRYKA MASZYN.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, Wnych Panów właścicieli większych posiadłości, Przewielebne Duchowieństwo, Szanownych Rolników i Włościan, że nowo wybudowaną

Fabrykę Maszyn

otworzyłem

w Tarnowie, przy ul. Krakowskiej (Strusina) L. 69,

naprzeciw dworca kolejowego,

w której przyjmuję do naprawy wszelkie narzędzia rolnicze, parowe maszyny i kotły, wyrabiam szybko i dokładnie wszelkie w zakres ślusarstwa wchodzące roboty, oraz fabryczny wyrób oceli do podków.

Długoletnia praca i doświadczenie, nabyte w pierwszorzędnych fabrykach kraju i zagranicą, dają rękojmię, że wszelkie do wykonania powierzone mi roboty z całą sumiennością, dokładnością i w oznaczonym terminie wykonane zostaną.

Z wysokim szacunkiem

293 1—3 **Bolesław Koszyk.**

FABRYKA MASZYN

W TARNOWIE.

Wydawcy: Kazimierz Kalinowski i Sp. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Kalinowski.

Drukarnia Narodowa F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.